OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 17 czerwca 1936 r. Nr. 170

Upiorna szajka morderców

Zabili 50 osób dla uzyskania premij asekuracyjnych

NOWY JORK (PAT). — W Springfield w stanie Massachusetts władze policyjne wpadły na trop bandy morderców, którzy już, jak się zdaje od szeregu lat prowadziła swój potworny proceder, celem uzyskiwania premii ubezpieczeniowych za swe ofiary w towarzystwach asekuracyjnych.

W związku z tem władze wdrożyły śledztwo co do 50-u niemal wypadków śmierci, które wydały się im podejrzane w ciągu ostatnich paru lat.

Bezpośrednim bodźcem do podjęcia tego śledztwa były zaszłe w ostatnich czasach kolejne wypadki śmierci trzech mężczyzn, którzy rzekomo padli bądź ofiarami wypadku, bądź też ataku sercowego.

Dokonana sekcja zwłok tych mężczyzn ustaliła, że we wszystkich trzech wypadkach wchodziło w grę otrucie.

Jeden z wyższych urzędników policyjnych oświadczył, że w wielu wypadkach śmierci w ostatnich latach, zmarli na krótko przed śmiercią u-bezpieczani byli na znaczne sumy przez osoby, bynajmniej z niemi niespokrewnione.

Zatrucie wycieczki z Łodzi

Dziesięcioro dzieci i nauczyciela Pogotowie odwiozło do szpitala

Do Warszawy przybyła w ub. sobotę wieczorem wycieczka „Szkoły Pracy" z Łodzi, ul. Łęczycka 23. Wycieczkowicze zatrzymali się w miejskiem schronisku wycieczkowem, przy ul. Leszno 109, celem zwiedzenia stolicy.

W niedzielę wieczorem, przed odjazdem do Łodzi, wycieczkowicze, w liczbie 24 osób, spożyli na kolację szynkę, kupioną przez kierownika wycieczki, Romana Pietrzaka — w sklepie spożywczym, należącym do Anieli Włodarskiej, (Leszno 112). Po spożyciu kolacji, wycieczkowicze, w liczbie 12-tu osób, zachorowali z objawami zatrucia.

Na miejsce wezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz udzielił pomocy następującym 12-letnim dzieciom: Halinie Tagowskiej, Markowi Cianciarze, Leonardowi Wertowi, Krystynie Kozielskiej, Krystynie Mrukównie, Władysławowi Kowalowi, Cyrynie Jezierskiej, Wiesławowi Andrzejakowi, Jerzemu Górnickiemu, Bogdanowi Usielskiemu, oraz nauczycielowi Romanowi Pietrzakowi i jego żonie. Tę ostatnią pozostawiono na miejscu, zaś wszystkie ofiary przewieziono do różnych szpitali.

Pozostali przy zdrowiu późnym wieczorem odjechali do Łodzi.

Min. Eden poda się do dymisji

lub wypowie się za zniesieniem sankcyj

LONDYN (PAT). — Dzienniki angielskie podkreślają, że bieżący tydzień będzie miał wielkie znaczenie, jeśli chodzi o stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie utrzymania, lub zniesienia sankcyj oraz w sprawie reformy Ligi Narodów.

Dzienniki oczekują, że decyzje zapadną na środowem posiedzeniu gabinetu. Niektóre dzienniki, zwłaszcza opozycyjne, zadają sobie pytanie, co uczyni min. Eden o ile, jak się tego spodziewają, większość gabinetu pójdzie za kanclerzem skarbu Chamberlainem i wypowie się za zniesieniem sankcyj. Dzienniki te wątpią, czy Eden będzie mógł wykonać w Genewie taki całkowity odwrót i wyrażają sensacyjny pogląd, że możliwa jest przeto dymisja Edena.

Natomiast miarodajne dzienniki konserwatywne, jak „Daily Telegraph" i „Morning Post" wydają się być bliższe prawdy, i nie oczekują bynajmniej ustąpienia Edena ze stanowiska ministra Spraw Zagranicznych, lecz przypuszczają, że poglądy Edena są dziś zbliżone do poglądów kanclerzy skarbu i że Eden wystąpi w Genewie za zniesieniem sankcyj.

Straszny pożar w kinie

20 kobiet i dzieci zginęło w płomieniach

LONDYN (PAT.) Straszny wypadek wydarzył się w Hyderabad w Indjach, podczas pożaru w kinematografie.

Zwyczajem indyjskim kobiety i dzieci siedziały oddzielnie na balkonie. Schody wiodące z balkonu nadół runęły ogarnięte płomieniem. Niektóre kobiety i dzieci skakały z balkonu nadół i zdołały się uratować. Płonący balkon runął wreszcie nadół, grzebiąc w płomieniach 20 kobiet i dzieci, które nie zdążyły się uratować.

Pakt sowiecko - japoński

uzależnia Tokjo od wycofania wojsk

TOKIO (PAT). — Japońskie koła wojskowe, uzależniając sprawę ewentualnego zawarcia paktu nieagresji z Sowietami od demilitaryzacji sowieckiego Dalekiego Wschodu wskazują, że Sowiety skoncentrowały na granicy Mandżu-ko 10 dywizyj piechoty, kilka dywizyj kawalerji, 900 samolotów i 700 czołgów oraz zbudowały potężne fortyfikacje wpobliżu stacji Manczuli, Blagowieszczenska i Chabarowska.

Poza tem silnie ufortyfikowano obszar Władywostoku oraz skoncentrowano w tamtejszym porcie wojennym 60 łodzi podwodnych. Japońskie koła wojskowe podkreślają, że sowieckie siły zbrojne na Dalekim Wschodzie nadal są powiększane i domagają się odpowiedniego wzmocnienia sil japońskich w Mandżuko.

Poza tem projektowane jest utworzenie ministerstwa lotnictwa, któremu podlegałoby lotnictwo wojskowe, morskie i cywilne.

Spekulanci żerują we Francji

Ceny skaczą do góry — Rząd podejmuje walkę

PARYŻ (PAT.) Rząd zamierza rozpocząć energiczną akcję w celu przeciwdziałania zaznaczającej się coraz to mocniej zwyżce cen.

W tym celu rząd zamierza, jak oświadczył minister Sprawiedliwości, Rucart, przedstawicielowi „Intransigeant", wejść na drogę energicznego stosowania dotychczas istniejących postanowień, karzących nieuzasadnioną zwyżkę. We francuskim kodeksie karnym znajduje się bowiem paragraf, karzący nieuzasadnioną zwyżkę cen produktów żywnościowych karą do 3 lat więzienia, lub grzywną w wysokości do 150 tys. franków połączoną z publicznem ogłoszeniem wyroku. Minister Rucart przypomniał już podległym mu władzom istnienie tego paragrafu.

W razie gdyby te postanowienia okazały się niewystarczające, rząd zdecydowany jest zwrócić się do parlamentu o uchwalenie nowych ustaw, zwalczających spekulację.

Fala strajkowa w Belgji

BRUKSELA (PAT). Strajki, których widownią jest Francja rozwijają się również w Belgji.

Z Antwerpji ruch strajkowy przeniósł się na południe Belgji. 10.000 górników porzuciło pracę w Zagłębiu Leodyjskiem. Pracę porzucili również robotnicy w Fabrique Nationale, fabryce broni, w Herstal, gdzie robotnicy okupowali warsztaty, ale zostali usunięci przez żandarmerję.

Przebieg strajku jest naogół spokojny.

GIEŁDA

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana przy zapotrzebowaniu normalnem. Bank Polski płacił za: dolary amerykanskie 5.29, dolary kanadyjskie 5.26, franki francuskie 34.92, szwajcarskie 171.50, belgijskie 89.65, floreny holenderskie 358.65, funty angielskie 26.62, korony czeskie 19.30, duńskie 118.75, guldeny gdańskie 99.80, korony norweskie 133.55, szwedzkie 137.10, liry włoskie 33, marki fińskie 11.60, niemieckie 130, w srebrze 138.

Dla akcyj tendencja była niejednolita przy obrotach niewielkich.

Piorun zabił 3 osoby

W niedzielę po południu nad powiatem częstochowskim przeszła gwałtowna burza. We wsi Rząsawy piorun wpadł do zagrody wiejskiej Adama Ankielewicza, zabijając trzy osoby i raniąc dwoje dzieci i kobietę.

Zamachy bombowe w okolicy Leszna

49 członków Stronnictwa Narodowego na ławie oskarżonych

Wczoraj w Lesznie przed wydziałem zamiejscowym Poznańskiego Sądu Okr. rozpoczął się proces przeciwko 49 członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o bezprawne założenie na terenie pow. kościańskiego i zwoływanie zebrań organizacji pod nazwą „Zew" i o wykonanie szeregu zamachów bombowych w miesiącach lutym i marcu b. r. na terenie tegoż powiatu.

Po sprawdzeniu personalij oskarżonych trybunał przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia, który w uzasadnieniu podaje:

Szereg zamachów bombowych, dokonanych na terenie powiatu kościańskiego na przestrzeni krótkiego okresu czasu i to w stosunku do osób o zdecydowanych przekonaniach politycznych, nasunął przypuszczenie a później pewnik, że akcja jest zorganizowana i kierowana przez osobników, którzy w akcji tej mają duży wpływ i udział decydujący.

Z uwagi na układ polityczny terenu należało przyjąć, że akcja ta stoi w związku z działalnością Str. Narodowego, na którego zebraniach głoszono hasła rewolucyjne, zapowiadano bliski czas wybuchu rewolucji i objęcia władzy w państwie przez Str. Narodowe. Hasła te, głoszone wśród członków Str. Narodowego, rekrutujących się w dużej mierze z ludzi o małem wyrobieniu politycznem, doprowadziły do powstania w łonie Str. Narodowego na terenie powiatu kościańskiego bezprawnie utworzonego związku zbrojnego, mającego na celu terroryzowanie ludzi, nienależących do Str. Narodowego, aby w ten sposób przygotować grunt do zapowiadanego z wielką pewnością objęcia władzy przez Str. Narodowe.

Dochodzenia wykazały, że osk. Wałkowski, Dudziński, Bukiewicz i Pajkert po wspólnem porozumieniu się założyli tajny związek „Zew".

Inicjator związku Teofil Wałkowski organizował związek „Zew", zaprzysięgając członków na zachowanie tajemnicy pod karą śmierci, i tej okoliczności należy przypisać dość długą działalność „Zewu", gdyż ludzie, którzy zdawali sobie sprawę ze zbrodniczych zamiarów związku, bali się władzom donieść o swych spostrzeżeniach.

Pierwsze takie zaprzysiężenie odbyło się 15 listopada 1935 r. w Krzywiniu. Naskutek polecenia Wałkowskiego kierownik obwodowy Str. Narodowego osk. Stanisław Kutzner zwołał do świetlicy Str. Narodowego w Krzywiniu odprawę kierowników kół obwodu, oraz wybranych zaufanych członków.

Przemówienie wygłosił Wałkowski, zaznaczając, że w krótkim czasie nastąpi rewolucja w Polsce, że obecny system zostanie obalony, a do władzy dojdzie Str. Narodowe z Romanem Dmowskim na czele. Siebie przedstawił jako generalnego inspektora sił zbrojnych na powiat kościański z nominacji zarządu rejonowego Str. Narodowego w Śmiglu i oświadczył, że przystępuje do zorganizowania wśród członków stronnictwa organizacji „Zew", kto zaś nie czuje się dość silny i zdecydowany na wszystko, niech opuści salę.

Gdy z zebranych nikt sali nie opuścił, Wałkowski wezwał do powstania i złożenia przysięgi. Rota brzmiała:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i Wszechwidzącemu, że nie wydam niczego z tego, co mi jest wiadomem pod karą śmierci. Tak mi Panie Boże dopomóż i wszyscy Święci".

Po przysiędze Wałkowski polecił, aby kierownicy kół Str. Narodowego zbadali u wszystkich znanych im ludzi, jaką posiadają broń i dostarczyli tych wykazów do następnej odprawy.

Poza spisami broni, Wałkowski polecił sporządzić spis osób, lojalnie ustosunkowanych do Rządu, oraz spis broni, posiadanej przez posterunki P. P. i P. W.

Nadto Wałkowski polecił wszystkim kierownikom S. N. obwodu krzywińskiego wyasygnować z kasy kół po 3 zł. 50 gr. na zakup materjałów opatrunkowych, a w księgach kwoty wpisać na rozchód jako „czekoladę", oraz po 3 zł. na kupno amunicji, a wydatki te wpisać jako „wydatki organizacyjne".

W czasie rewizji u osk. Bukiewicza znaleziono zestawienie na „wydatki organizacyjne" po 3 zł., względnie mniejsze sumy z 26 placówek S. N. Pieniądze te przywłaszczył sobie Bukiewicz do czego się przyznał i z tego tytułu doszło między nim a Wałkowskim do kłótni.

W czasie zaprzysiężenia w Krzywiniu został wyznaczony kierownikiem „Zewu" na okręg krzywiński osk. Pajkert.

Podobny przebieg miało zebranie, odbyte w listopadzie 1935 r. w świetlicy S. N. w Śmiglu.

Odprawy i zaprzysiężenia w Zieminie dokonał osk. Dudziński, działając imieniem osk. Wałkowskiego. Rota przysięgi brzmiała tak samo, jak przysięgi, odebranej przez Wałkowskiego w Śmiglu i Krzywiniu, a dla podniesienia wrażenia ważności przysięgi, na stole umieszczony był krucyfiks i bomba, Dudziński, wygłaszając rotę przysięgi, trzymał w ręku karabin.

Takież samo zaprzysiężenie członków „Zewu" odbyło się w grudniu 1935 r. w Kościanie, na którem przewodniczył osk. Kowalski. Osk. Wałkowski podzielił rejon kościański na 3 obwody. Po dobraniu sobie wykonawcy bomb w osobie osk. Łuczaka, Wałkowski rozpoczął pierwszą część zamierzonej działalności, a mianowicie teryzowanie ludzi, których nazywa „bebechami".

Bomba w kuchni

Dnia 1 lutego 1936 r. około godz. 20-ej eksplodowała w kuchni mieszkania stróża nocnego gromady Wieszkowo - Jakóba Glumy, rzucona przez okno z zewnątrz bomba. Wskutek eksplozji wyleciały szyby, okna i została uszkodzona rama okienna.

5 lutego 1936 r. około godz 22-ej rzucono bombę do mieszkania Stanisława Mani, zamieszkałego w Wilkowie Polskim, która eksplodując, zniszczyła szyby okienne, firanki i podziurawiła ściany i sufit. Z domowników nikt nie odniósł obrażeń jedynie dlatego, że w danej chwili nikogo nie było w pokoju. W pół godziny później rzucono w okno drugiego pokoju duży kamień, który upadł na podłogę.

Dnia 28 lutego 1936 r. na krótko przed godz. 21-szą rzucono bombę do mieszkania burmistrza Krzywinia Władysława Kabscha, która eksplodując, zniszczyła urządzenie pokoju.

10 marca 1936 r. o godz. 1.45 w Kościanie eksplodowała bomba przed domem przy ul. Mickiewicza 10, zamieszkałym na parterze przez budowniczego Stanisława Sklarskiego i na I piętrze przez wicestarostę Jerzego Schlingera. Bomba, prócz wybicia szyby w oknie mieszkania Sklarskiego, nie wyrządziła innej szkody.

12 marca 1936 r. rzucono bombę do pokoju sypialnego mieszkania posła Czesława Wróblewskiego w Sączkowie pow. kościańskiego. Bomba wpadła w momencie, gdy św. Stanisława Wróblewska, ułożywszy troje dzieci spać, słała swoje łóżko. Bomba upadła na podłogę, lecz dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie eksplodowała.

Bomba w sypialni

12 marca 1936 r. oskarżeni Wilhelm Kozak i Nowak namawiali osk. Dominiczaka do rzucenia bomby do mieszkania Szczepana Fliegera. Dominiczak zgodził się na tę propozycję i udał się w kierunku mieszkania Fliegera, lecz granatu nie rzucił z obawy, jak twierdzi, by kogo nie zabić i otrzymany granat rzucił na pole.

10 stycznia 1936 r. oskarżeni Dudziński i Domagalski polecili świadkowi Józefowi Peciakowi rzucić bombę do mieszkania nauczyciela Michała Wawrzynowskiego w Śniatach, albo do budynku szkolnego podczas zebrania członków „Strzelca" i w tym celu wręczyli mu bombę. Św. Peciak wprawdzie zabrał bombę, lecz polecenia rzucenia jej nie wykonał, uznając taki czyn za zbrodnię.

W parę dni później Domagalski odebrał od Peciaka bombę, oświadczając, iż rzucona ona zostanie w inne miejsce, i dał mu rewolwer, celem zabicia któregokolwiek z posterunkowych, lecz i tego polecenia Peciak nie wykonał, a rewolwer zwrócił Domagalskiemu i zerwał wszelki kontakt z oskarżonymi.

Całokształt dochodzeń wykazał, że oskarżeni Wałkowski, Dudziński, Bukiewicz i Pajkert założyli w łonie Str. Nar. na terenie pow. kościańskiego bezprawnie związek, mający na celu teroryzowanie przeciwników politycznych przy pomocy zamachów bombowych lub zbrojnych.

Teroryści ukraińscy przed sądem

Na wczorajszej rozprawie Bandery i tow. zeznawali przed przerwą południową biegli. Chemik prof. Westwalewicz określił pocisk, który spowodował zniszczenie drukarni Jaskowa, jako petardę, jednak o znacznej prężności gazów.

Aparaty znalezione w walizkach Iwasyka i Fenyka służą do spowodowania eksplozji bomby. Biegły lekarz dr. Dadlez stwierdził, że przyczyną zgonu dyr. Babija był strzał, oddany w tył głowy.

Dalej stwierdził biegły, że cztery z ran Jakóba Baczyńskiego były śmiertelne, przyczem wykluczone jest, by wszystkie te strzały śmiertelne mógł oddać jeden sprawca, co wynika z położenia ran. Jak wiadomo, Babija zabił nieżyjący dziś Car, a Baczyńskiego Mychal w towarzystwie Senkiwa.

Po przerwie obiadowej przesłuchiwani byli aspiranci P. P. Furman i Ciesielczuk. W czasie zeznań asp. Furmana osk. Bandera usiłował przez stosowną stylizację pytań przeprowadzić dowód, że zabity przez Myhala i Senkiwa z polecenia O. U. N. ukr. student Jakób Baczyński był konfidentem policji. Na wniosek prokuratora, który odwołał się do uchwały sądu, pytanie te zostały uchylone.

Zarówno św. Furman, jak i św. Ciesielczuk zeznali stanowczo, że Baczyński konfidentem nie był i że pod tym względem O. U. N. popełniła tragiczną pomyłkę. Asp. Ciesielczuk kreśli przytem obraz nędzy w jakiej żył Baczyński, który często nocował w poczekalni dworca lub na schodach Uniwersytetu, a obuwie w chwili gdy znaleziono jego zwłoki miał tak znoszone, iż wogóle nie posiadało podeszew.

Rozprawa przeciągnęła się do godziny 15.30, gdyż przesłuchiwano cały szereg świadków zgłoszonych przez obronę dla ustalenia alibi osk. Szuchewycza, który w czasie przygotowań zamachu na konsulat sowiecki miał bawić poza Lwowem i osk. Jarosza, który w chwili dokonania pierwszego zamachu nożowego i poranienia Baczyńskiego miał się znajdować na posiedzeniu ukraińskiej kooperatywy.

Wesoły kącik

Bilet na raty

Wszystko dziś można dostać na raty. Nawet wycieczkę morską można odbyć na raty.

Dowiedziałem się o tem od pana Przepiórki, który wybiera się na morską wycieczkę.

Pan Przepiórka jest człowiekiem bardzo zamożnym i nic nie kupuje na raty. Zdziwiło mnie więc, gdy mi powiedział, że koszta przejazdu okrętem spłaci ratami.

— Dlaczego? — spytałem go — Przecież pan ma gotówkę. A za gotówkę wypada taniej.

Pan Przepiórka uśmiechnął się sprytnie.

— Za gotówkę taniej, ale na raty bezpieczniej.

— Dlaczego?

— Dlaczego?... Naiwne pytanie! Odrazu poznać, że pan nie zna życia. Żebym był miljarderem tobym też bilet okrętowy kupił tylko na raty. Czy pan ma pojęcie, jak oni takiego pasażera będą pilnować?

Pasażer, który zapłacił za bilet może sobie robić, co mu się podoba. Może nawet utonąć też. Towarzystwo okrętowe na tem nie straci.

Ale niech spróbuje tonąć pasażer, który zapłacił dopiero jedną ratę za bilet i ma jeszcze zapłacić dziewięć!... Czy pan ma pojęcie jak jego będą ratować?. Wszyscy skoczą do wody razem z kapitanem.

Przecież, jak on zginie, to dziewięć rat zginie. Tu już nie chodzi tylko o życie pasażera, ale o forsę!

Mój znajomy jeden w zeszłym roku jechał na raty, to cały okręt trząsł się o niego.

Jak mu się zrobiło niedobrze i podszedł do burty, to trzech marynarzy go trzymało, żeby nie wypadł.

A jak na morzu była burza, to włożyli na niego trzy pasy ratunkowe. Wogóle strzegli go jak oczko w głowie.

Ja panu mówię, że teraz, kiedy można dostać bilet okrętowy na raty, zmieni się porządek ratowania w czasie katastrofy.

Dawniej był porządek, że najpierw ratowano kobiety i dzieci. A teraz, najpierw tych co są winni za bilet, a potem dopiero kobiety i dzieci.

Pan teraz rozumie dlaczego ja kupiłem bilet na raty? Bo chcę, żeby mnie dobrze pilnowali... Bo już tak jest, że najbardziej się troszczy o pańskie życie, ten komu pan jesteś winien.

Napoleon Sądek.

Czy Polsce może grozić wojna?

Każdy powinien wziąć udział w ankiecie!

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

Inny punkt widzenia reprezentuje „L. 28", rzemieślnik warszawski, pisząc w sposób następujący:

Otoczyć młodzież opieką!

To przyszły żołnierz i obrońca Ojczyzny

Wojna Polski z Niemcami będzie nieunikniona. Polska zostanie napadnięta przez Niemców. Aby umocnić kraj i zagwarantować sobie zwycięstwo, trzeba pierw zapewnić obywatelom lepszą egzystencję.

Dzisiejsza młodzież, która w razie wybuchu wojny stanie w szeregach, by bronić Ojczyzny, czy zdolna będzie spełnić swą powinność, skoro większość nie pracuje i głoduje?

Marnują młode lata, nie uczą się rzemiosła i nie mogą chodzić do szkół zawodowych bo nie pracują, a to się odbije kiedyś ujemnie na interesach państwa.

Każdy młodzieniec marzy o pracy, lecz żeby pracę uzyskać potrzebna jest protekcja, a przytem i „smarowanie". Czas, by z tem skończyć! Pocóż istnieje pośrednictwo pracy, kiedy jej nie daje? Zapotrzebowanie na pracowników winny dawać wszystkie instytucje i firmy do pośrednictwa. Bezrobotny składałby podanie gdzie chce pracować i o ile ma kwalifikacje winien być kolejno przyjmowany.

Wojna, gdy wybuchnie, ogarnie całą Europę. O ile wybuch nastąpi w czasie tym, gdy masy będą głodne, to sytuacja się pogorszy, gdyż zaczną wybuchać rewolucje w państwach walczących.

A gdy żołnierz nie stanie, to nic nie pomogą: fortyfikacje, samoloty, gaz i inne wynalazki i państwo, które zaskoczy wojna w warunkach kryzysu i bezrobocia, zginie.

Państwo, które chce wychować żołnierzy karnych i zdyscyplinowanych, winno otaczać opieką młodzież, gdyż to jest fundament narodu. Dać obywatelom prawa i pracę, mieć rząd silny i prowadzić gospodarkę planową, a wtedy będzie obywatel względem państwa ofiarny, a gdy zajdzie potrzeba stanie zwartym szeregiem i będzie dążył do rozwoju Ojczyzny, by była potężna i wielka.

Nieraz dał już dowód chłop i robotnik, że umie bronić i krew przelać za Ojczyznę - Matkę swoją i pragnie tylko, by Matka nie była jemu macochą, żeby miał prawa do życia narówni z innymi i nie był Jej pasierbem, a synem.

Wódz nasz ocenił tę sytuację, powołując rząd nowy, który ma podjąć walkę z kryzysem, w czem winni mu pomóc wszyscy obywatele. Daj Boże, by walka ta skończyła się zwycięstwem i zakwitł dobrobyt, zginęła nędza i bezrobocie. Wszak w zdrowem ciele zdrowy duch, a siła ducha i woli — to zwycięstwo. Na to tylko możemy liczyć, a na niczyją pomoc.

Wiadomo od czego się zacznie

natomiast tajemnica na czem się skończy

P. „Bede" z Warszawy, jak sam siebie określa, bezrobotny czytelnik, dwukrotny uczestnik wojen 1914—20, taką daje odpowiedź na pytania ankietowe:

1) Na pytanie „Czy Polsce może grozić wojna" odpowiedzieć może tylko okultysta. Nieobeznany z okultyzmem, ograniczę się do kwestji, czy Polsce grozi wojna, a na to odpowiadam streszczeniem wydarzeń które już same za siebie przemówią:

Wojna światowa. zakończona zwycięstwem jednej z najsilniejszych koalicyj świata nad drugą i rewolucja w krajach 3-ch naszych zaborców, przywróciła m. in. i Narodowi Polskiemu „prawo do stanowienia o własnym losie i rozwoju", dając Mu w ten sposób odskocznię do rozbudowy i wzmocnienia już o własnych siłach, na gruzach zawartego „bez nas" traktatu brzeskiego, dzisiejszego Państwa Polskiego. Obok Polski ugruntowały na wspomnianem zwycięstwie a późniejszym Traktacie Wersalskim swój byt inne narody i państwa powstałe kosztem rozgromionych w Wielkiej Wojnie mocarstw, co spowodowało szereg nieuniknionych zmian natury politycznej i terytorjalnej w Europie, dzieląc ją na kraje „nasycone" i „niezadowolone" z nowego obrotu rzeczy.

Ponieważ w każdym narodzie, nawet najbardziej demokratycznym, jak zresztą w poszczególnym człowieku, choćby najkulturalniejszym drzemią zawsze instynkty zwierzęce, a więc w tym wypadku siły rwące się do najazdów i podbojów słabszych narodów, wytworzony stan niezadowolenia sprzyjał ogromnie rozwojowi tych czynników w wielu krajach, które po dorwaniu się do władzy, stały się ogniskiem niepokoju w świecie, gromadząc dookoła haseł swoich już nie własny naród, rządzony odtąd w sposób graniczący z despotyzmem, lecz grupy innych państw i państewek -satelitów, by rozpętać niewiadomo poco nową rzeź narodów. Mówię „niewiadomo poco", gdyż w każdej wojnie wiadomo tylko od czego się zaczyna, ale nigdy niewiadomo na czem się skończy, historja wojen bowiem uczy, że od planowania do wykonania jest bardzo daleko.

Już Napoleon I po rozbiciu Bluechera pod Quatre Bras, ściganego następnie przez gen. Grouchy, nie spodziewał się, że wspaniałe zwycięstwo — otwierające mu drogę do nowej sławy — odniesione przezeń nazajutrz nad Wellingtonem pod Waterloo, przemienione zostanie po 4-ch godzinach w najstraszliwszą klęskę, dzięki właśnie pojawieniu na horyzoncie rozbitego przezeń korpusu Bluechera.

A przykład z „genjalnym" planem gen. Kuropatkina, który w r. 1904 wciągnął Rosję w wielką awanturę na Dalekim Wschodzie, zamierzając przez zepchnięcie Japończyków do morza wysadzenie desantu w Japonji i uwięzienie Mikada, zakończyć wyprawę w 4 tygodnie, czem zaś ów plan się skończył — wiadomo dobrze. Ale reżyserowie w tych razach przeważnie odchodzą bezpiecznie na „zawczasu przygotowane pozycje" a koszty i skutki ich imprez ponoszą narody.

W tych warunkach Polska niemniej znajduje się pod groźbą ataku, niż pozostałe państwa powojenne, pomimo istniejącego dwustronnego układu o nienapadaniu, gdyż doświadczenie ostatniej wojny nauczyło, że wszelkie umowy kontrahenta naszego „pod bronią" nie obowiązują.

II) Pomoc innych państw zależna będzie od umów prewencyjnych zawartych przez naszą dyplomację, której posunięcia nie są ogółowi znane. Zdrowy rozsądek jednak nakazuje liczyć się w pierwszym rzędzie z pomocą własną, pamiętając, że „wśród najlepszych przyjaciół psy zająca zjadły": należy okazać zawczasu czujność i odpowiednio umocnić się tam gdzie potrzeba a ewent. przewagę techniczną przeciwnika zbalansować przez układy obronne z państwami zainteresowanemi w utrzymaniu pokoju. Ta grupa w Europie państw jest dziś dość silna, aby wporę powstrzymać każdego sangwinika od szaleństwa nowej wojny.

Z małej burzy duży deszcz

III) W razie wybuchu wojny w Europie i niemożności zachowania przez Polskę ścisłej neutralności, racja stanu i honor Jej wymagać będą, aby Państwo nasze całą swoją potęgą bezwarunkowo stanęło przy boku państw sprzymierzonych w obronie pokoju i granic kraju. Każda inna kombinacja zgóry zdałaby Państwo nasze na nową próbę połączoną z ryzykiem.

IV) Wojnę, gdy wszystko będzie już gotowe, wywołać może jakiś drobny przypadek np. nowy „Ual-Ual" gdzieś na pograniczu Mongolji północnej a stąd konflikt, narazie, japońsko - sowiecki, który później prawdopodobnie rozwinąłby się na Stany Zjednoczone i Anglję. Z okazji tej skorzystałyby w Europie Niemcy i za milczącą zgodą Włoch wykonałyby swój „Anschluss" z Austrją. Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja odpowiedziałyby powszechną mobilizacją. To samo uczyniłyby Węgry i Bułgarja. Włosi dla ewent. kontrakcji w obronie swych „zagrożonych" interesów, wysadziłyby wojska swoje w Albanji. Turcja. Grecja mobilizują się. Francja i Anglja pośredniczą z wątpliwym wynikiem i wkońcu same zostają wciągnięte w powszechną zawieruchę. Wówczas Niemcy pod pretekstem zabezpieczenia swej północno wschodniej granicy, doręczają jednocześnie w Warszawie, Kownie i Rydze ultimatum z żądaniem: oddania do ich rozporządzenia na czas nieograniczony t. z. korytarza gdańskiego i portów w Kłajpedzie i Rydze. Ultimata zostaną prawdopodobnie odrzucone: następuje zbrojne zajęcie wszystkich punktów strategicznych, potem wypadki już szybko potoczą się naprzód. Koncentracja wojsk sowieckich wzdłuż całej zachodniej granicy, bazy lotnicze zaczynają działać i wojna powszechna zawrzałaby w całej pełni.

Obraz wprawdzie własnej wyobraźni, ale osnuty całkowicie na tle obecnej konstelacji politycznej świata.

V) Wojny, w razie jej wybuchu w Europie, Polska w żadnym razie nie uniknie. Uniknąć dadzą się tylko jej fatalne następstwa przez mądrą i przewidującą politykę naszych mężów stanu.

VI) Zaprzestanie jałowych sporów i walk wewnętrznych i uporządkowanie naszego systemu gospodarczego tak, aby masy, nie jednostki, znalazły poprawę swego bytu i odczuły, że interes Państwa, to swój własny, a wtedy żadna agitacja, czy robota „obcych agentur" nie znajdzie u nas podłoża dla podminowania kraju w groźnej dla niego chwili. Przedewszystkiem uzbrojenie moralne a potem fizyczne da nam najlepszą siłę oporu w krytycznej chwili. Oto wszystko.

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg ankiety.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

Wtorek, dnia 16 czerwca 1936 roku.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Muzyka operowa. 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Pojechali na wakacje". 12.30 Muzyka operowa. 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 „Wiadomości rolnicze". 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Skrzynka P. K. O.". 16.00 Koncert. 16.45 „Muzyka polska" — odczyt. 17.00 Koncert. 17.50 „Sosny" — pogadanka 18.00 „Piosenki Ziemi Lubelskiej". 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dawne piosenki". 19.30 Recital fortepianowy Janiny Rosenberg-Schindlerowej. 20.00 Koncert. 20.30 „Stanisław Witkiewicz". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Transmisja z Sali Filharmonji Warszawskiej fragmentu popisu Absolwentów Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 „W rytmie raz, dwa, trzy". 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Proces o zajścia w Przytyku

Na wstępie wczorajszej rozprawy o zajściach w Przytyku strony składały wnioski, dotyczące dalszego toku rozprawy.

Pierwsi świadkowie zeznają na korzyść oskarżonego Bankiewicza. Następna grupa stwierdza, że osk. Jan i Paweł Kosłowie przez cały dzień 9 marca, a w szczególności między godz. 11 a 19 pracowali w kuźni i wcale się stamtąd nie wydalali.

Zkolei sąd przystąpił do ponownego badania świadka oskarżenia podkomisarza Kazimierza Mickego, kierownika wydz. śledczego w Radomiu. Na pytanie przewodniczącego świadek stwierdza, że delegacja ludności żydowskiej w Przytyku, która przybyła do władz z prośbą o interwencję, konferowała z obecnym starostą radomskim. Wicestarosta Schuetzer był już wówczas przeniesiony i nie urzędował w Radomiu.

Świadek opowiada następnie o zaostrzeniu się stosunków między ludnością polską i żydowską na tle akcji bojkotowej po wypadkach odrzywolskich, poczem zaznacza, że na tutejszym terenie nie miał wiadomości o przygotowaniach Żydów do samoobrony.

Na pytania obrońców świadek zaznacza, że delegacja ludności żydowskiej w Przytyku bawiła w Radomiu kilkakrotnie. O dwóch z tych delegacyj świadek wie na pewno, że były przyjęte przez starostę. Możliwe jednak, że jedną delegację przyjął wicestarosta Schuetzer.

Obrońca Borzęcki zapytuje świadka, czy niezależnie od władz administracyjnych, komenda policji wydawała swoim podwładnym organom jakieś instrukcje w związku z zakłóceniem spokoju publicznego. Wkońcu świadek stwierdza, że treść rozmów telefonicznych, jakie prowadziły osoby prywatne z Przytyku z wydziałem śledczym w dn. 9 marca, nie była notowana.

W związku z zeznaniami tego świadka przewodniczący zapytuje obronę, czy podtrzymuje swój wniosek o wezwanie w charakterze świadka b. wicestarosty radomskiego, Schuetzera, która odpowiada twierdząco.

Następnie świadek obrony Walczak, fornal z maj. Zameczek zeznaje, że osk. Stanisław Wlazło pracował w krytycznym dniu razem z nim w polu przez cały dzień. Dodatkowy świadek oskarżenia Czarna Przybyszewicz, po zaprzysiężeniu zeznaje, że do sklepu jej po wyłamaniu drzwi i wybiciu okien wdarło się kilku napastników, którzy zniszczyli urządzenia i zrabowali trochę towaru.

Następnie wpadli do mieszkania, gdzie poranili nożami i pałkami jej syna. Między napastnikami byli oskarżeni Wierzbicki, Stępień i Wlazło, którzy trzymali w ręku noże. Świadek rozpoznaje na sali osk. Wierzbickiego, nie poznaje natomiast Stępienia, zamiast Wlazły zaś wskazuje na innego oskarżonego.

Dalsi świadkowie obrony zeznawali na korzyść oskarżonych Frąckiewicza i Iwańskiego, nie wnosząc do sprawy nic nowego. Zeznania świadka Reginy Brzozowskiej w porównaniu ze złożonemi w śledztwie były tak sprzeczne, że prokurator złożył wniosek o przesłanie odpisu jej zeznań do prokuratora celem pociągnięcia tego świadka do odpowiedzialności.

Belgijskie reformy społeczne

BRUKSELA (PAT.) Minister Pracy w rządzie van Zeelanda, Delattre, wygłosił przemówienie przez radjo, w którem poruszył część programu rządowego.

Minister zapowiedział wniesienie następujących ustaw do parlamentu: obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, 5-procentowe zwiększenie zapomóg, wypłacanych robotnikom, pozbawionym pracy, obniżenie granicy wieku robotników, uprawnionych do pobierania renty w niezdrowych gałęziach przemysłu, skrócenie czasu pracy poniżej 48 godzin na tydzień w gałęziach przemysłu, gdzie praca jest specjalnie ciężka i niebezpieczna, zwiększenie siły nabywczej mas ludowych, płatne urlopy i t. d.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Nigdy jeszcze Iza Sarska nie przeżywała uczuć tak głębokich i serdecznych, jak od chwili, gdy odnalazła swoją siostrę.

Tak bardzo jej teraz było potrzeba serca czyjegoś, że garnęła się ku niej, jak chory, który rwie się spragnionemi usty, ku napojowi, przynoszącemu mu kojące odświeżenie.

Danusia wypytywała niecierpliwie Izę o jej życie. Była pełna uwielbienia dla swej siostry i dumna, że stała się tak wielką i słynną artystką. Powtarzała też co chwila, jak bardzo ją kocha Potem rzekła:

— Musimy przyznać się do wszystkiego pannie Lerskiej. Powinnam przedewszystkiem podzielić się radością z moją opiekunką, która z takiem oddaniem zastąpiła mi matkę.

— Masz słuszność — odrzekła Iza. — Ale jeżeli ci nie robi różnicy, uczyń to dopiero za kilka dni. Chcę, abyś jeszcze choć parę dni kochała mnie w tajemnicy. Dodaje to uroku temu wszystkiemu.

W gruncie rzeczy zaś pragnęła zwłoki z innego powodu. Nurtowały ją pewne gwałtowne obawy.

Co powiedziano w swoim czasie pannie Lerskiej o jej zniknięciu? Czy również zapewniono ją, że umarła.

Czy może panna Lerska wiedziała, że Iza żyje? A wtedy kto wie, jakiemi oszczerstwami zbrukała ją nienawidząca jej macocha i ojciec, obojętny i popierający zawsze zdanie swej drugiej żony?

Bo gdyby ją rzeczywiście bardzo oczerniono przed panną Lerską, ta będzie mogła teraz sprzeciwić się przyjaźni sióstr.

Iza przypominała sobie, coprawda, że panna Lerska miała dla niej w swoim czasie wiele szczerej życzliwości. Interesowała się nawet jej losem i przewidując, że przy macosze nie będzie miała lekkiego życia, wtedy już zamierzała wziąć ją do siebie. Gdyby nie uciekła, możeby tak i było.

Pewnego dnia Danusia była właśnie sama w pokoju ,gdy weszła hrabina Czarnowska.

— Cz yto po mnie? — zapytała Danusia.

— Nie, dziecinko. Dziś przybywam po twoją opiekunkę.

— Tak?...

— Dziwi cię to? Dowiesz się wnet dlaczego ją zabieram. Dla ciebie mam, zresztą, narazie inne nowiny. Przedewszystkiem chciałam ci powiedzieć, że twój portret jest już u mnie. Byłam dziś u pani Sarskiej i choć chciała coś jeszcze przerobić, powiedziałam, że nie trzeba, bo już i tak portret jest śliczny. Już dałam go oprawić w ramę, którą w swoim czasie razem wybrałyśmy. Za godzinę będzie tu odesłany. Dlatego też właśnie chcę gdzieś zabrać pannę Lerską, abyś miała czas i możność zawieszenia go gdzieś w odpowiedniem miejscu.

Danusia uśmiechała się, zlekka zdziwiona. Czarnowska rzekła:

— Dziwisz się też, zapewne, dlaczego widzisz u mnie nagle taki pośpiech, zwłaszcza, że cię o tem nie uprzedzałam, odprowadzając cię wczoraj od pani Sarskiej? A więc domyśl się!

Danusia drgnęła... Zapytała:

— Zdzisław?... — i urwała, nie mając sił niczego dodać.

— Tak... Zdzisław już wie o naszym spisku!

— I cóż on nato?

— Skoczył mi na szyję i błagał mnie, abym dziś jeszcze poprosiła pannę Lerską, jako opiekunkę, o twoją rękę. Uczynię to właśnie teraz. Zabierając pannę Lerską, narazie przygotuję grunt. Dlatego koniecznie trzeba, aby po jej powrocie do domu portret już tu był.

Podczas nieobecności tych pań rzeczywiście nadszedł portret. Danusia zawiesiła go i postanowiła jednocześnie z przyznaniem się do miłości ku Zdzisławowi również zwierzyć się Lerskiej z odnalezienia siostry.

Wreszcie obie panie wróciły.

Panna Lerska odrazu ujrzała piękny portret Danusi. Wzruszona do głębi, rzekła ze łzami w oczach:

— Dziecinko kochana, miałaś piękny pomysł, który szczerze mnie uradował. Teraz przynajmniej wiem, że zawsze będę miała cię przed oczyma...

Po chwili zaś dodała drżącym głosem:

— Hrabina Czarnowska mówiła mi o pewnej konieczności, która prędzej, czy później nas rozłączy. Twój pomysł osłodzi mi ból rozstania. Bóg ci zapłać za twoją dobroć.

— Tem bardziej — dodała znacząco hrabina Czarnowska, — że to wydarzenie jest bliższe, niż ci się wydaje...

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zapytała Lerska, blednąc nagle.

Serce Danusi waliło, jak młotem...

— Chcę powiedzieć, że zostałam upoważniona prosić cię o rękę Danuty hrabianki Wiśniewskiej dla mojego siostrzeńca Zdzisława hrabiego Prawdzica.

— Co?... O rękę Danusi?... Zdzisław Prawdzic? — wybełkotała Lerska, jakby nic nie rozumiejąc.

— Tak. Już oddawna kocha Danusię. Nie chcę go wychwalać przed tobą, bo go znasz chyba dostatecznie dobrze. Wiesz także, że jest bogaty, pochodzi z jak najlepszej rodziny. Czegóż więcej żądać?...

— Tak, owszem, wiem to wszystko... Ale Danusia?...

— Co? Chcesz zapytać, czy Danusia go kocha? Spójrz na jej wzruszenie! Czyż to nie najwymowniejsza odpowiedź?

— Czy to prawda, Danusiu? — zapytała Lerska.

Danusia była czerwona, jak piwonja... Nie mogąc rzec ani słówka, rzuciła się w objęcia swej opiekunki.

Lerska nie zdołała powstrzymać się od łez. Szepnęła cichutko:

— Więc... kochasz go?...

— Kocham... — szepnęła jeszcze ciszej.

Pani Lerska nie mogła wciąż jeszcze ochłonąć z wrażenia.

Powinna była, coprawda, wcześniej się do tego przygotować.

Zdobyła się wszakże nawet na uśmiech. Rzekła tylko:

— Dlaczego właściwie ukrywałaś przede mną to uczucie?... O, teraz wogóle wiele rzeczy zaczynam rozumieć! Dlatego też właśnie dziś mi ten portret ofiarowałaś? Aby mi osłodzić gorzką pigułkę rozstania?...

— Ależ nie rozstaniemy się nigdy!

— A w każdym razie nie na długo — pocieszała Czarnowska. — Zdzisio wcale niedopuści do tego.

— Ha, skoro już tak rzeczy stoją — rzekła Lerska z głębokiem westchnieniem — powiedz hrabiemu Prawdzicowi, że jeżeli tego chce i Danusia również, więc nie będę stawała na drodze ich szczęścia i przyjmuję jego oświadczyny.

— Będzie mu, zapewne, milej usłyszeć to z twoich ust osobiście, moja droga, więc skoro dajesz swoje przyzwolenie, Zdzisio przybiegnie tu natychmiast. Będzie tu za pół minuty...

— Jakim cudem?

— Wnet się o tem przekonasz — odparła Czarnowska i zbliżyła się do okna.

Stamtąd dała znak chusteczką...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W pogoni za fortuną

VIII.

Wczoraj w imieniu wdowy zwrócił się do towarzystwa ubezpieczeń jej pełnomocnik z żądaniem wypłacenia polisy asekuracyjnej.

— Czy towarzystwo już wypłaciło te pieniądze? — zapytałem.

Naczelnik roześmiał się na głos:

— Niech się panu nie zdaje, że towarzystwa asekuracyjne tak szybko wypłacają pieniądze, zresztą zachodzi jeszcze pytanie, czy w razie samobójstwa towarzystwo wogóle obowiązane jest wypłacić asekurację, tem bardziej, że popełnione ono zostało w tak krótkim czasie po zaasekurowaniu się. Ale nie o to idzie. Z tego wszystkiego wynika, że zmarły prawdopodobnie już przed miesiącem nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa i chciał, aby wdowa prócz pozostawionego majątku otrzymała w dodatku jeszcze dość znaczną sumkę z asekuracji.

— Z tego co ustaliłem w Łodzi, panie naczelniku, wydaje mi się to nieprawdopodobne i przypuszczam, że raczej wdowa namówiła męża do zaasekurowania się na jej korzyść.

— To jest możliwe, ale wątpię, czy udało jej się również namówić go do popełnienia samobójstwa, a lekarze wszak stwierdzili, że pan K. sam się zastrzelił.

— A czy nie jest wykluczona omyłka ze strony lekarzy, panie naczelniku?

— Pańska fantazja ponosi pana tym razem, kochany panie Bachrach. O ile mi wiadomo znaleziono trupa w fotelu w jego gabinecie. Na podłodze leżał jego własny rewolwer, w którym brak było jednej kuli. Biegły rusznikarz stwierdził, że samobójstwo popełnione zostało z tegoż rewolweru i że znaleziony w ścianie nabój pochodził z tej samej broni. Jakżeż to pan sobie zatem wyobraża? Zmarły pozwolił komuś podejść do siebie i dał się zastrzelić, nie próbując się nawet bronić? Jest to zupełnie wykluczone, gdyż jak słyszałem od brata nieboszczyka, był to mężczyzna w pełni sił.

— Tak, prawda, panie naczelniku, a jednak, to co słyszałem od pokojówki i urzędnika zmarłego o ciągłych kłótniach i niesnaskach między małżonkami jest tak sprzeczne z jego testamentem i zaasekurowaniem się na jej korzyść, że mimo wszystko podejrzewam w tem samobójstwie jakąś tajemnicę i dołożę wszelkich starań, by ją wyświetlić.

— Mam wrażenie, że pan się myli, ale, o ileby się to panu rzeczywiście udało, może pan liczyć na poważną nagrodę z towarzystwa ubezpieczeń. W tym wypadku bowiem nie potrzebowaliby wypłacić wdowie sumy ubezpieczeniowej. Cóż pan zamierza robić dalej w tej sprawie?

— Dziś jeszcze jadę zpowrotem do Łodzi. Przedewszystkiem zajmę się zbadaniem przeszłości młodej wdówki i stopniem pokrewieństwa kuzynostwa, a potem zobaczę co robić dalej. Zresztą, panie naczelniku, wierzę w moją szczęśliwą gwiazdę, a może i przypadek odegra w tej sprawie jakąś rolę.

— Aczkolwiek uważam pańską pracę za daremną, nie będę panu przeszkadzał, proszę jednak nie tracić zbyt wiele czasu, gdyż ma pan tutaj dosyć roboty. O ile pan po jakimś tygodniu zobaczy, że nic z tego nie wychodzi, to niech pan powraca do Warszawy.

Postanowiłem pojechać zpowrotem po południu i wysłałem depeszę do przodownika Sz., by mnie oczekiwał na dworcu. Po przyjeździe w kilku słowach opowiedziałem mu poco wzywany byłem do Warszawy.

— To jest bardzo podejrzana historja z tą asekuracją i jestem przekonany, że wdowa maczała w tem palce razem ze swym kuzynem.

— Jestem wprawdzie tego samego zdania — odpowiedziałem — ale jak pan sobie to wszystko wyobraża?

— A możebyśmy pomówili z doktorem, który stwierdził samobójstwo i wybadali go?

— Doskonała myśl. Jutro udamy się razem do tego lekarza, prócz tego zechce pan dziś jeszcze, lub jutro z samego rana ustalić w księgach meldunkowych panieńskie nazwisko wdowy oraz skąd pochodzi. O ile jej kuzyn był tu również meldowany, to oczywiście stwierdzi pan i jego miejsce pochodzenia oraz personalja.

— Jutro z rana będę miał już ich wyciągi gotowe, ale może uda nam się jeszcze dziś pomówić z doktorem, wszak to dopiero siódma godzina i z pewnością o tej porze przyjmuje pacjentów. Zresztą zatelefonuję do niego i zapytam, czy nas zechce przyjąć.

Doktór R., domowy lekarz nieboszczyka zaprosił nas do siebie na godzinę ósmą. Punktualnie o oznaczonej godzinie byliśmy u niego.

Przodownik Sz., który znał doskonale doktora, przedstawił mnie, jako kolegę z Warszawy.

— Czem mogę panom służyć? — zapytał doktór uprzejmie.

— Przychodzimy do pana, panie doktorze, w sprawie bardzo drażliwej i poufnej i mam nadzieję, że rozmowa nasza bez względu na wynik, pozostanie w tajemnicy.

— Na moją dyskrecję mogą panowie w zupełności liczyć, ale o co się rozchodzi?

— Idzie tu o zmarłego pana K. Aczkolwiek przez pana doktora, jak również i kolegę pańskiego, zostało stwierdzone samobójstwo, to czy mimo wszystko nie jest możliwe, iż popełniono morderstwo?

Doktór R. spojrzał na mnie ze zdumieniem. — Skąd to przypuszczenie? — zapytał.

— Po odpowiedzi pana doktora, pozwolę sobie wyjaśnić, jakie ku temu mam powody.

Doktór R. milczał przez jakiś czas. — Jakby tu panom powiedzieć—rozpoczął. — Medycyna stwierdza samobójstwo, powodując się kierunkiem kuli, odległością z jakiej strzał został oddany, co widoczne jest na ciele z opalenizny i plamy od prochu.

— A czy wykluczone jest, panie doktorze, że ktośkolwiek, podchodząc ztyłu, przyłoży rewolwer do skroni i, nacisnąwszy cyngiel, spowoduje strzał, a potem położy rewolwer na podłodze i w ten sposób stworzy pozory samobójstwa?

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

P. Irene — Anerl. Będzie Pani podróżować w przyszłości. Otrzyma Pani pracę. Znajomy, który się Pani śnił, jest Pani życzliwy, lecz niezawsze szczery.

Nuśka z prowincji. Zarobek czeka Panią. Bliska osoba Panią odwiedzi. Niepokój będzie bez powodu. List nadejdzie lub papier urzędowy. Szczęśliwy kolor: ciemno-niebieski.

Zawiedziona Dziuńka 42. Spotka Pani miłego człowieka. Blondynka jest Pani życzliwa. Rozrywka czeka Panią. Smutek chwilowy.

Stroskana Halina. Matka Pani nie wyzdrowieje. Utraci Pani posadę. Miła wiadomość nadejdzie. Szczęśliwa data: 28 czerwca.

P. „Syrena". Pani sympatja lubi Panią, nawet bardzo. Możaby się i kochał, ale jeszcze zbyt krótko Panią zna. Będzie miła przechadzka. Ktoś zwierzy się Pani z sekretu.

G. N. Spełnią się Pani marzenia. Znajoma wyjdzie zamąż. Sprzeczka domowa czeka Panią. Otrzyma Pani pieniądze.

P. Jasiańka z Rozbrat 15. Narzeczony kocha Panią i jest Pani wierny. Może Pani grać na loterji, do spółki. Koleżanka-blondynka jest Pani życzliwa. Szczęśliwy dzień: wtorak.

Smutna Marylka W. Chłopiec, o którego Pani pyta, chętnieby Panią poznał. Smutek czeka Panią. Rozmowa o podróży. Spotka Pani szatyna.

Mała Antosia. Narzeczony nie kocha Pani. Dziecko znajomych zachoruje. Otrzyma Pani list z radosną nowiną.

P. Włodek nr. 0.71 z Lublina. Niewielkie ma Pan szanse wygranej. Jeśli chce Pan jednak grać, to radzę wziąć los o numerze, zawierającym jak najwięcej czwórek. Dochody Pańskie zwiększą się, lecz jeszcze niezbyt prędko. Będzie radosna rozmowa z mężczyzną. Niedomaganie w domu.

Strapiona z Legjonowa. Strapienie minie. List nadejdzie, lub papier urzędowy. W życiu Pani nastąpi niedługo zmiana na lepsze. Blondyn jest Pani życzliwy.

Stęskniona Jadzia K. Może Pani grać na loterji. Wyjdzie Pani zamąż. Czeka Panią duża zmiana w 1941 roku. Ktoś Panią obmawia.

M. P. 35 nadesłała m. in. opis następującego snu:

„Śniło mi się, że byłam na książęcym dworze jako gość. Oglądałam tam piękne gobeliny, obrazy, portjery, a wszystko takie piękne, jak w rzeczywistości nie widuje się. Wracając z zamku, wrzucałam kapustę głowiastą do pokoju młodego księcia".

Wizyta na książęcym zamku wróży zmianę warunków materjalnych na lepsze. Kapusta w Pani śnie oznacza sprzeczkę z kobietą. Miła osoba odwiedzi Panią. Radzę losu nie zmieniać.

P. Wesoła Stacha. Nie pozna Pani nigdy swej obecnej sympatji. Radzę rozejrzeć się za innym brunecikiem. Szatynka młoda obmawia Panią. Szczęśliwy dzień: piątak.

Tajemnice lokalu akuszerki

czyli jak panna Kapusta walczyła z właścicielką mieszkania

Stefanja Kapusta, niemłoda już, ale elegancka kobieta, dowiodła wczoraj z racji sprawy, jaka się toczyła przeciwko niej przed Sądem Okręgowym w Warszawie, że powodzenie, jakie ma u mężczyzn, jest.. zasłużone. Stefanja Kapusta ma powabne i ślicznie zaondulowane włosy, a nadewszystko temperament. I ten temperament, sowicie opłacany przez przelotnych przyjaciół i znajomych, w zastosowaniu do kobiety okazał się niebezpieczny i wprost nieomal wyważający zamknięte bramy więzienia.

Panna Kapusta zamieszkiwała w charakterze sublokatorki u Marji C., z zawodu akuszerki. Pani C., jako akuszerka, nie miała nic przeciwko temu, aby ludzie się mnożyli i to w znacznie szybszem tempie, niż dotychczas nawet. Ale raziło ją zachowanie Stefanji K., która tylko osiągała pierwszy szczebel na tej drodze, a dłuższego okresu po nim następującego starannie wystrzegała się, ba — przeciwnie swoistemi sposobami, bez interwencji akuszerki, z powodzeniem unikała.

Pani C. słusznie więc uważała, że tryb życia prowadzony przez platynowłosą pannę Stefanję, robi jej podwójnie złą reklamę, jako kobiecie i jako akuszerce.

To też właścicielka lokalu postanowiła wymówić mieszkanie swej sublokatorce z racji niemoralnego zachowania się.

Obie panie spotkały się w pokoju. Pani C. wzięła słuchawkę telefoniczną, pragnąc zadzwonić do jednego ze znajomych, aby przyszedł, gdyż pragnie mieć go za świadka formalnie dokonanego wypowiedzenia lokalu.

Panna Kapusta nie chodziła po rozum do głowy. Wrodzony temperament podsunął inny sposób wyjścia z opresji.

Poprostu schwyciła lokatorkę wpół, przemocą wepchnęła do przyległego pokoju i drzwi zamknęła na klucz. Główna lokatorka stała się więźniem we własnem mieszkaniu!

I niewiadomo jak długo pani C. siedziałaby w zamknięciu, gdyż nawet nie mogła zawezwać pomocy, gdyby nie to, że po kilku godzinach przyszedł przypadkowo ów znajomy.

Panna Stefanja, zawsze miła i usłużna dla mężczyzn, i tym razem wpuściła przybyłego do lokalu. Dzięki temu lokatorkę uwolniono z więzienia.

Rzecz jasna, że p. C. złożyła skargę na krewką sublokatorkę. Sprawa o pozbawienie wolności znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego.

Oskarżoną Stefanję Kapustę opuściła jednak pewność siebie i na rozprawę nie przybyła. Nic to jej nie pomogło. Przewodniczący wiceprezes Przybyłowski nakazał sprowadzenie oskarżonej pod przymusem.

Panna Stefanja Kapusta, zasiadłszy na ławie oskarżonych, już zupełnie zatraciła się. Opuścił ją na chwilę temperament. Tłumaczyła się, że główna lokatorka też ma różne grzechy na sumieniu i t. d.

Fakt zamknięcia w pokoju został jednak niezbicie udowodniony i sąd ogłosił wyrok, skazujący Kapustę na 8 mies. więzienia.

Kara ta ze względu na dotychczasową niekaralność podsądnej i raczej wychowawcze znaczenie uległa zawieszeniu na okres 3 lat.

Skarga gen. Sikorskiego

będzie rozpatrzona przez N. T. A.

Jak się dowiadujemy, dnia 18 b. m. odbędzie się w Najwyższym Trybunale Administracyjnym ponowna rozprawa w sprawie oszacowania osady ziemskiej gen. Władysława Sikorskiego w Poznańskiem. Rozprawę spowodowana została skargą gen. Sikorskiego.

Skarga ta posiada znaczenie zasadnicze, gdyż odnosi się do nierealnego i niezwykle wysokiego przeszacowania ziemi, nabytej swego czasu w Poznańskiem i na Pomorzu przez osadników polskich. Za osadę gen. Sikorskiego, wynoszącą 32 ha, urząd ziemski w Poznaniu zażądał ostatecznie 176 tysięcy złotych nie wliczając w to ceny za inwentarze.

Należy dodać, iż urząd ziemski w Poznaniu obalił cenę ustaloną umową sprzedaży i kupna z 1923 roku i w latach 1926 — 1933 kilkakrotnie zmieniał szacunek pierwotny.

Skarga gen. Sikorskiego dotyczy ponadto kwestji waloryzowania nieistniejącego długu, gdyż należytości za inwentarze zostały spłacone w całości w 1923 roku oraz zwraca się przeciw sprzecznemu z dokonanem w 1925 r. przeliczeniem na złote zwaloryzowaniu wpłat markowych za ziemię, dokonanych przy jej kupnie.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Odwrotna strona medalu

„Dwójka z Żyrardowa" pisze nam:

„Wypowiedzenie się p. „P. 13" nie może pozostać bez odpowiedzi. Zbyt ogólnie i pobieżnie Pani to ujęła. A problemu tak poważnego bodaj-że, najpoważniejszego, bo omawiającego wartość człowieka w ten sposób ujmować nie należy. Pisze Pani między innemi: „W zupełności potwierdzam zdanie p. Lili i również potępiam wszystkich mężczyzn". Że p. Lili na swej drodze życia spotkała mężczyzn o mniejszej wartości moralnej, to już widocznie ją pech prześladuje Lecz dlatego jedynie, potępiać wszystkich — to graniczy z absurdem. Identycznie jak nasz znajomy, który 7 razy popełniał samobójstwo różnemi środkami i do tej pory żyje, mówiąc, że żaden z nich nie jest zdolny do zabicia człowieka.

Zresztą bardziej uzasadniona byłaby pretensja p. Lili do kobiet skierowana, w szczególności do kobiet z jej zawodu, których opinja wiele daje do życzenia. Smutny ten objaw zawdzięczają jedynie samym sobie. Chcąc być szanowaną przez innych, trzeba w pierwszym rzędzie uszanować samą siebie. Tancerka w rodzaju p. Lili to unikat. Są to wyjątki, które oby jak najczęściej się powtarzały.

Oskarża Pani mężczyzn, że widzą w kobiecie samicę, matkę, niańkę i kucharkę w jednej osobie. Przyznam się pani, że czytałem to zdanie kilkakrotnie i nie mogę zrozumieć, o co właściwie Pani chodzi. Czy o to, żeby każda z wymienionych postaci była osobno? Wtedy trudno sobie wyobrazić cztery osoby w poszczególnych funkcjach w przeciętnym domu Nato mogą sobie pozwolić tylko nieliczni wybrańcy losu. Lub żeby nie była żadną? To w takim razie ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko w społeczeństwie przeznacza Pani kobiecie.

Na kwestję małżeństwa zapatrujemy się bardziej objektywnie to jest bierzemy jedną jak i drugą stronę a nie jak Pani jednostronnie. Mężczyzna, żeniąc się, zakłada dom, biorąc na swoje barki wszystkie ciężary, związane z utrzymaniem go. Musi nieustannie zabiegać, żeby zaspokoić wszystkie jego potrzeby. Przeto nic dziwnego, że drugą część pracy chce, żeby wykonała kobieta. W jej interesie leży, żeby obowiązki, które na siebie przyjęła, wypełniała dobrze.

Mężczyzna stale jest zaabsorbowany troską o dopływ środków utrzymania domu, przeto często jest rozdrażniony. Więc żona nie powinna zrażać się jego szorstkością, bo to okres przejściowy, lecz swym wpływem przyprowadzić go do równowagi ducha. W małżeństwie musi być jak z jednej tak i z drugiej strony dużo ustępliwości i wyrozumiałości.

Bez tych tak ważnych czynników małżeństwo staje się pasmem udręczeń.

Czytając stale dział „W Cztery Oczy" obserwujemy jak różne są objawy ze strony kobiet. I w tym chaosie utyskiwań dostrzegamy chóralne skargi, że ze strony mężczyzn brak dla kobiet szacunku. Ale wierzajcie nam, Panie, że główna przyczyna leży w tem, że nie szanujecie się same.

Naprzykład p. Lala z Mokotowa. Z powodu zawodu miłosnego ze strony jakiegoś tam szałaputy, rozżalona tem ogromnie, pała nienawiścią do wszystkich mężczyzn. Czy to jest słuszne? A czy p. Lala nigdy błędów nie popełniała jak i wiele innych pań? Powiedzcie, czy jesteście bez win?

I czy te „nasze" winy nie są Waszym współczynnikiem?

Czy Wy nie dopomagacie do zarzucanych nam podłości? Lubicie igrać z ogniem i rozpoczynacie masę flirtów i flircików od tak sobie dla wprawy i zabicia czasu, nie zastanawiając się, jak to się może skończyć. Bo Was bawi każda nowość. Lecz jeśli to zły obrót bierze, jeśli się która sparzy, to bije na alarm, rzucając gromy na głowy mężczyzn, nie zdając sobie sprawy, że ona sama go sprowokowała.

Więc nie zarzucajcie nam podłości, bo podłość przypadnie Wam w udziale!".

Na małej wokandzie...

„C u d"

(A. E.) Czterdziestoletnia panna Agnieszka Galas stała przy oknie i żarliwie wpatrywała się w niebo. Złożone jej ręce świadczyły o pobożnem skupieniu, a z piersi wyrywał się co chwila namiętny szept:

— O Boże! Ześlij męża!

I nagle stał się cud. Bowiem w powietrzu ukazały się nogi, a po chwili i reszta postaci młodego mężczyzny, który zawisł tuż obok okna panny Agnieszki.

— Ach! — krzyknęła radośnie panna, wciągając oburącz do pokoju zesłanego, jej młodzieńca. — Mężu mój! Ukochany! Nareszcie się doczekałam!

Ale mężczyzna bronił się, jak mógł, przed uściskami i mitygował podnieconą niewiastę, przemawiając do jej rozsądku:

— Wolnego, pani szanowna. Zaczem się do tego z sercem idzie, trza się go przedtem zapytać o przyzwolenie. Znakiem tego pusć pani te szyje, a także samo pod pachamy ostrożnie, bo łechotliwy jezdem jak cholera.

No coś się mię babo uczepiła, jak rzep psiego ogona? — ciągnął przybysz z nieba, widząc, że panna Agnieszka zabiera się doń nie na żarty. — Puszczaj, do wielkiej anielki! Odwalisz się, stara waltornio, czy nie? Bo jak pragnę zdrowia, że cię sztuknę!

Groźbę swą nieznajomy musiał wkońcu wprowadzić w czyn i z tego powodu stanął przed sądem grodzkim, jako oskarżony o pobicie.

Na rozprawie okazało się, że onego dnia pan Antoni Snopkowski pracował w charakterze murarza przy remoncie domu, którego lokatorką jest p. Agnieszka. Że zaś po otynkowaniu trzeciego piętra pan Antoni zniżył się wraz z deską, na której stał, na drugie, przeto nic dziwnego, że go stęskniona panienka wzięła za wymodlonego męża.

W tym stanie rzeczy sąd uznał winę pana Antoniego za udowodnioną i skazał go na 5 dni aresztu, zawieszając wykonanie kary na dwa lata.

W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Miss Nora, po ucieczce z więzienia, w przebraniu mężczyzny zabrała się zpowrotem do „roboty". Postanowiła zdobyć większą sumę pieniędzy, zgładzić Freda, zemścić się na „królu mięsa" Banksie, który przy pomocy Freda wyrwał swą małżonkę ze szponów gangsterów i nie zapłacił żądanego okupu, a nadewszystko zaś odszukać zpowrotem swego kochanka. Al Edinga.

Banks został porwany przez gangsterów z rozkazu miss Nory.

Gangsterzy, uciekając z Banksem do swej kryjówki, zauważyli za miastem pościg. Zatrzymali taksówkę, ściągnęli przemocą Freda do swego auta i w żebraku-garbusie poznali słynnego detektywa.

Miss Nora postanowiła zemścić się na sprawcy tylu nieszczęść w wyrafinowany sposób: rozkazała Fredowi w stanie hipnozy napisać list do p. Banks, w którym oświadcza, że on to porwał jej małżonka, bowiem sprzykrzył mu się zawód detektywa. W liście tym żąda Fred pół miljona okupu, w przeciwnym wypadku grozi straceniem „króla mięsa".

Sędzia Green, któremu mistress Banks zakomunikowała po otrzymaniu treść listu Freda, był niezwykle zaskoczony tą przemianą genjalnego detektywa. Rozkazał wysłańcowi Freda doręczyć miast pieniędzy woreczki ze skrawkami papieru i polecił grupie trzydziestu detektywów śledziś za gońcem, by natrafić na ślad gangsterów. Ale gangsterzy urządzili się w sprytny sposób i po odebraniu woreczków z papierem wszelki ślad zą nimi zaginął...

Tymczasem Fred zaczął myśleć o ucieczce. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności straż przy jego celi pełnił w nocy mały chłopiec murzyński Tom, którego Fred swego czasu, podczas oblężenia przez policję kryjówki miss Nory wyzwolił z więzów, któremi związali go za karę gangsterzy. Chłopiec, z wdzięczności dla Freda, zachęcony obietnicą wielkiej nagrody pieniężnej, zgodził się dopomóc Fredowi w jego planie ucieczki.

Tom sam nawet opracował plan: w nocy zawezwie z sąsiedniej farmy lekarza, sprowadzi go pod pretekstem leczenia chorego do piwnicy, tu zwiąże go i obezwładni, a razem z Fredem, w przebraniu lekarza, ucieknie tak, iż straż gangsterów wokoło farmy tego nie zauważy, przypuszczając, że to doktór po wizycie odchodzi.

Fred zgodził się na wykonanie pomysłowego planu chłopca. Plan powiódł się w zupełności: doktór przybył własnem autem, został uwięziony w celi, zaś Fred i Tom zbiegli autem lekarza Kroninga.

Po upływie pół godziny wykryła się ucieczka Freda. Miss Nora nakazała odrazu zaalarmować wszystkich gangsterów, opuścić farmę wraz z bronią i kasą. Banksa rozstrzelał Dillinger przed opuszczeniem farmy, zaś trzech strażników, którzy wypuścili Freda, zostawiła miss Nora za karę na farmie, by wysadzili ją w powietrze, po przybyciu policji.

Fred przybył autem doktora do City-Hall i kazał zameldować o swem przybyciu sędziemu Green. Tymczasem policja skuła Freda, którego poszukiwano za rzekome gangsterstwo, w kajdany i osadziła w celi.

Sędzia Green był niezmiernie zdziwiony zjawieniem się byłego detektywa w City-Hallu, tem bardziej, że siedział i głowił się, jak dostać w swe ręce Freda.

Kazał sprowadzić go do siebie. Zdziwienie jego jeszcze bardziej wzrosło, gdy Fred w spokojny sposób powiedział mu, że miss Nora żyje i jeśli chce ją złowić, musi natychmiast posłać oddział policji w stronę Pittsburga, do farmy braci Szenker, która jest siedliskiem gangsterów. Aczkolwiek Green nie miał zaufania do Freda i wciąż podejrzewał, że za jego wiadomościami kryje się jakiś djabelski pomysł, to jednakowoż wysłał na czele z komisarzem Papenem cztery auta ciężarowe, załadowane policją.

W drodze samochody ciężarowe napotkały na osobowe auto z miss Norą, w męskiem przebraniu, która w towarzystwie Dilla, „Chińczyka" i Jimmy pędziła w stronę New-Castle, gdzie zamieszkał doktór Graba. Auta minęły się, a gdy Papen połapał się, że to mogą być gangsterzy, było już za późno!

Auto gangsterów uciekło z djabelską szybkością.

Po upływie kilku minut nie było już śladu po autach ciężarowych.

— Teraz musimy skierować się wbok, zejść z tej szosy! — rozkazała miss Nora szoferowi.

Samochód wciąż pędził przed siebie z djabelską szybkością.

Dopiero gdy znaleźli się za jakiemś miasteczkiem kazała miss Nora zwolnić biegu, bo szalona szybkość mogła wzbudzić podejrzenie u pasażerów mijających aut, którzy zkolei mogli zameldować o tem policji.

— No teraz jesteśmy już poza wszelkiem niebezpieczeństwem — powiedział Dill, oglądając się wciąż za siebie.

Ale gdy minęli jeszcze kilka kilometrów, zauważyli, że szosa jest zatarasowana motocyklami, obok których stał oddział policji prohibicyjnej ze srebrnemi naramiennikami. Zanim gangsterzy zdążyli naradzić się, co powinni począć, policja dała już znak ręką, aby zatrzymać auto.

— Możemy zatrzymać się bez żadnej obawy — szepnęła miss Nora. — Nie mamy ze sobą przecież wódki. Chłopcy, odegramy teraz rolę uczciwych ludzi... pamiętajcie... ale rewolwery trzymać w pogotowiu...

Jimmy zatrzymał auto. Kilku policjantów prohibicyjnych zbliżyło się do auta, z rewolwerami w ręce, gwałtownie otworzyli drzwiczki i krzyknęli zagniewanym głosem:

— Wysiadać! Policja prohibicyjna!

Alkoholu nie mieli gangsterzy ze sobą, za to pod siedzeniem ukryli skrzynkę z amunicją i bronią. Bez takiego bagażu nie uda się żaden gangster w drowę.

Miss Nora zapomniała w pierwszej chwili o tej skrzynce z bronią, a gdy sobie gangsterzy o tem przypomnieli, było już za późno. Auto stało, a policja prohibicyjna otworzyła drzwiczki.

— Moi panowie, śpieszymy się bardzo — odezwał się pierwszy „Chińczyk". — Pędzimy do chorego na konsyljum...

— Musimy jednak przejrzeć zawartość auta — odrzekł komisarz policji prohibicyjnej. — Proszę bardzo, panowie wysiądą...

— Protestujemy jak najostrzej przeciwko takiemu postępowaniu — odezwała się miss Nora, starając się nadać swemu głosowi jak najbardziej męskie brzmienie. — Musicie panowie liczyć się



...Widząc swego towarzysza przywiązanego ztyłu musieli, oczywiście, policjanci, przerwać strzelaninę...

z tem, że jesteśmy lekarzami i spieszymy się, by nieść pomoc choremu.

— Moi panowie, wiem, co to są lekarze i rozumiem sytuację panów, ale nie wolno nam nikogo przepuścić — powiedział komisarz policji. — Otrzymaliśmy rozkaz, by zatrzymać wszystkich bez wyjątku na tej szosie, i nie możemy samowolnie rozkazu zmienić. Rewizja potrwa krótko i panowie będziecie zaraz wolni...

Nie było innego wyjścia. Gangsterzy musieli wysiąść. Nie było sensu rozpoczynać teraz walki z policją prohibicyjną. Gangsterów było czterech, policjantów — ośmiu. A poza tem auto policji związkowej, które ich goniło po szosie, mogło w każdej chwili nadjechać. Walka skończyłaby się fatalnie. Należało więc ustąpić przed rozkazem policji prohibicyjnej.

— Co znajduje się w tej skrzynce? — zapytał jeden z policjantów.

— Narzędzia chirurgiczne — odpowiedziała miss Nora.

— Proszę otworzyć...

Miss Nora udawała, że szuka w swych kieszeniach...

— Zdaje się, że kluczyk jest u pana — zwróciła się do Dillingera.

Dillinger zaczął również jakgdyby szukać.

Sytuacja tymczasem zmieniła się nieco na korzyść gangsterów. W międzyczasie nadjechało jeszcze kilka samochodów i reszta policjantów była zajęta rewidowaniem pozostałych aut. Obok auta miss Nory znalazło się tylko dwóch policjantów. Jimmy, jako szofer nie ruszał się z miejsca.

W chwili, gdy Dillinger udawał, że szuka kluczyka, miss Nora zdążyła porozumieć się z „Chińczykiem". Powiedziała mu kilka słów, a on zrozumiał, o co jej chodzi.

Tak to gangsterzy porozumieli się i postanowili wykonać odważny plan. Trzeba było natychmiast działać. Niebezpieczeństwo coraz bardziej wzrastało. Przedewszystkiem mogło nadjechać auto z policją, która ich ścigała i którą przysłał Fred.

Można było w tej chwili zwyciężyć tylko jednem: działać szybko i zaskoczyć wroga!

Jimmy nie gasił motoru, tylko hamował koła. Jeden ruch nogą — i auto mknęłoby dalej.

W chwili, gdy Dill udawał, że szuka kluczyka, „Chińczyk" złapał z błyskawiczną szybkością policjanta ze skrzynką amunicji i wrzucił go do auta. W tej samej chwili wskoczyli Dillinger, miss Nora i „Chińczyk" na schodki auta, wyjęli rewolwery i poczęli strzelać w stronę policji.

Jimmy zrozumiał odrazu, co się święci. Obejrzał się tylko, czy wszyscy są w aucie i ruszył z miejsca.

Wszystko to odbyło się z tak błyskawiczną szybkością, że policjanci, którzy zajęci byli przy rewidowaniu innych aut zorjentowali się po minucie, co się stało. A gdy zrozumieli, co się dzieje, auto z gangsterami mknęło z największą szybkością i na policję posypał się grad kul.

Zaczęła się straszliwa pogoń po szosie.

Cztery motocykle pędziły za jednem autem. Z obydwu stron bezustannie padały strzały. Auto gangsterów pędziło z karkołomną szybkością i odległość między uciekającymi a pogonią była z początku dość wielka. Ale motocykle policji prohibicyjnej sunęły znacznie szybciej, aniżeli auto osobowe.

Był to wyścig dwóch wrogich sił: gangsterzy bezustannie strzelali ze swoich mauzerów, zaś policja z karabinów. Kilka strzałów rewolwerowych przebiło już karoserję auta.

Sytuacja gangsterów była rozpaczliwa. Jeśli bodaj jedna kula przebije gumę koła — auto stanie, a wtedy czeka gangsterów niechybna śmierć. Poza tem auto pędziło z tak zawrotną szybkością, że każdej chwili mogło rozbić się na kawałki o słup...

Dillinger zdecydował się na krok stanowczy i rozpaczliwy. Jego czyn wywołał zdumienie nawet wśród policjantów, którzy przerwali na chwilę strzelaninę... Trzeba było umieć spokojnie spojrzeć śmierci w oczy, by móc zdobyć się na taki niezwykły czyn. Dill sam był przerażony swoją odwagą...

Właściwie plan był miss Nory.

Widząc, że sytuacja staje się coraz bardziej tragiczna, poleciła miss Nora Dillowi wykonanie swego djabelskiego planu.

Miss Nora i „Chińczyk" byli cały czas zajęci strzelaniną, której nie wolno było przerwać ani na chwilę. Jimmy powoził autem...

W samochodzie leżał skulony, przestraszony policjant, którego „Chińczyk" wrzucił do wnętrza w chwili, gdy auto ruszyło. Policjant leżał cicho i milczał, bojąc się wymówić słowo, bo wiedział, że gdy tylko piśnie jedno słówko, ktoś z gangsterów położy go celnym strzałem.

Nagle Dillinger złapał go jednym zwinnym ruchem oburącz, razem z nim w biegu wlazł na dach auta i, opuszczając go na tylną część powozu, związał go tam sznurami tak, by utworzyć sobą jakgdyby tarczę ochronną.

Dillinger wykonał to wszystko w pełnym biegu auta, podczas gdy ogień karabinów policji prażył ze wszystkich stron. Trzeba było mieć nerwy ze stali, a siłę akrobaty, by móc zdobyć się na tak odważny czyn.

Zewsząd padają kule, auto pędzi z zawrotną szybkością, że aż wiatr świszczy — i w takiej sytuacji odważył się Dillinger przywiązać policjanta do tylnej części samochodu.

Widząc swego towarzysza przywiązanego ztyłu, musieli oczywiście policjanci przerwać strzelaninę. Nie zabiją przecież własnego swego towarzysza!

Policjanci byli teraz w wielkim kłopocie: jak można gonić przestępcę, by nie zabić równocześnie własnego towarzysza? Gdyby zginął od kuli nieprzyjaciela — ale on żyje, błagalnie wyciąga ręce do swych przyjaciół, z oczu jego patrzy przerażenie...

Nie mogli zdecydować się, co mają uczynić, strzelać czy dać spokój?

Tymczasem pędzili za autem gangsterów. Była jedna nadzieja: może nadjedzie tymczasem z przeciwnej strony pomoc, może ktoś zatrzyma auto...

A tymczasem gangsterzy strzelali bezustannie podczas gdy policja musiała bezczynnie jechać za nimi, nie oddając ani jednego strzału...

Dalszy ciąg jutro.

„Loża milczących braci“, to potworna banda zawodowych trucicieli

Przed pewnym czasem chicagowski adwokat Frank Warren stracił żonę i córkę, dwie istoty, które kochał nad życie. Po tej bolesnej stracie wpadł on w tak wielką rozpacz, że zamierzał popełnić samobójstwo. Od tego desperackiego kroku powstrzymał go jeden z jego klientów, Mortimer Bailey, który pewnego dnia odwiedził adwokata. Bailey radził mu, by wstąpił do „Loży milczących braci“. Adwokat po raz pierwszy słyszał o istnieniu tej tajnej organizacji, to też z wielką uwagą przysłuchiwał się wyjaśnieniom przybyłego.

Bailey opowiedział mu, że Loża jest organizacją ludzi, których dotknęło wielkie nieszczęście. Jej członkowie żyją w stanie stałego transu i zapominają o życiu doczesnem. Ten kto wstępuje do Loży, musi oddać organizacji całe swe mienie, aby biedni członkowie mieli na utrzymanie; a wówczas znika on ze świata, wstępując na drogę do niebytu.

Frank Warren był zachwycony. Zmiejsca oświadczył, że wstępuje do Loży. W ciągu kilku dni spieniężył swe nieruchomości i pewnego wieczora, mając przy sobie 100.000 dolarów, udał się z Baileyem do Loży.

„Loża milczących braci“ mieściła się w tej dzielnicy miasta, w której skupiły się wszystkie lokale rozrywkowe. Nazewnątrz Loża przypominała gmach jednego z wielu klubów towarzyskich, o tem zaś co się działo wewnątrz, wiedzieli tylko ci, którzy chcieli popełnić samobójstwo.

Adwokat został przeprowadzony przez lokal klubowy do małego pokoju, w którym urzędował przewodniczący Loży. Tu otworzyły się małe, ukryte drzwi i Frank Warren wraz ze swym przewodnikiem wspinając się po wielkiej ilości schodów, dotarł do olbrzymiej, jasno oświetlonej sali, z której prowadziła niezliczona ilość drzwi do małych pokoików. W dużej sali znajdowała się olbrzymia statua Buddy.

Adwokatowi wyznaczono jeden z małych pokoików. Wokół znajdowali się inni „milczący bracia“. Wielu z nich palilo opjum, inni haszysz. Każdy z obecnych był oszołomiony jakimś narkotykiem. W ten sposób zacierały się dla nich granice między rzeczywistością, a marzeniem sennem.

Rozmowę, którą prowadzono w gabinecie adwokata i podczas której po raz pierwszy Bailey wspomniał o „Loży milczących braci“ podsłyszał jeszcze ktoś trzeci. Był nim włamywacz Gordon Smith, który przyszedł do Warrena z prośbą, by zajął się jego sprawą. W dniu, w którym adwokat udał się z Baileyem do „Loży“ włamywacz podążył za nim, a następnie, znając adres „Loży“, udał się na policję i zameldował o jej istnieniu.

Po godzinie gmach, w którym znajdowała się Loża, był obstawiony przez detektywów. Wkrótce również znaleziono tajemne schody. „Milczących braci“ przewieziono do szpitala, a „urzędników“ aresztowano.

Dochodzenie wykazało, że wszyscy członkowie Loży wrę czyli zarządowi swe mienie. Oni zaś sami żyli tylko przez krótki czas w podziemnych celach. Pod działaniem narkotyków wkrótce umierali, a ich zwłoki wkładano do ołowianych trumien i wrzucano do jeziora Michigan.

Bailey i jego wspólnicy, którzy dorobili się wielkiego mienia, mieli na sumieniu jeszcze cały szereg zbrodni. Wiele „nieszczęśliwych wypadków“, którym ulegali krewni „milczących braci“ było organizowanych przez przestępców. W ten sposób stale znajdowali oni desperatów, którzy chętnie wstępowali do Loży i wręczali przestępcom swe mienie. Do tej chwili zdołano ustalić, że Bailey i jego wspólnicy dokonali 20 zbrodni, między temi 12 w podziemnych celach „Loży“. Również żona i córka Warrena, zostały zabite w ten sposób przez przestępców którzy chcieli zmusic bogatego adwokata, by został członkiem „Loży milczących braci“.

Przygody na zamówienie

Starał się o to sprytny szef „przedsiębiorstwa“

Przedsiębiorstwo turystyczne Garniera w Kairze cieszyło się wielkiem powodzeniem. Je go wygodne autokary woziły turystów po całym Egipcie, za trzymując się w miejscowościach, gdzie było coś godnego do obejrzenia. Przytem turyści przeżywali zawsze jakąś wstrząsającą przygodę: to napadli na nich dzicy Beduini i ogałacali z pieniędzy i klejnotów, to znów dwa szczepy arabskie prowadziły na oczach turystów zaciętą walkę. Każda z tych przygód kończyła się szczęśliwie. Dzięki wstawienni ctwu Garniera Beduini zwracali turystom skradzione przedmioty, lub też kładli kres wal ce.

Te przeżywane przygody przyciągały właśnie turystów do przedsiębiorstwa Garniera, które kwitło, podczas gdy innym tego rodzaju przedsiębior stwom wiodło się znacznie gorzej. Właściciele przedsiębiorstw konkurencyjnych szep tali między sobą nawet, że Gar nier zamawia u Arabów te przygody, chcąc dostarczyć sil nych wrażeń żądnym sensacyj turystom. Nie mieli jednak do wodów, że tak jest w istocie i musieli się zadowolić sarkaniem na Garniera.

Przed pewnym czasem zdarzył się wypadek, który wyka zał, że te przypuszczenia nie były pozbawione prawdy. Gar nier jak zwykle udał się z gru pą turystów, na zwiedzanie kraju. Gdy zapadła noc, zatrzymano się wpobliżu wioski beduińskiej i tam rozłożono się obozem. Nagle z wioski dolecia ły wrzaski. Grupa dzikich Beduinów napadła na turystów i ograbiła ich. Gdy wreszcie Beduini znikli z łupem, Garnier zaczął uspakajać turystów, oświadczając, że uda się za nimi w pościg, że wręczy im okup i że otrzyma skradzione przedmioty.

Tym razem, jednak sprawa przybrała inny obrót. Przed wyruszeniem w pościg Garnier stwierdził z przerażeniem, że szofer autokaru i jego pomocnik opuścili obóz wraz z Beduinami. Garnier przeczuwał coś złego. Mimo to wsiadł na motocykl i udał się za Beduinami. Tym razem Beduini przyjęli go strzałami. Ledwie uszedłszy z życiem Garnier wrócił do obozu, oczywiście, bez skradzionych rzeczy.

Za pomysł dostarczania tury stom silnych wrażeń Garnier stanął w tych dniach przed są dem, oskarżony przez okradzionych turystów. Pomysłowy przedsiębiorca ze łzami w oczach oświadczył, że więcej nie będzie zamawiał przygód u okolicznych Arabów, ponieważ to go zbyt drogo kosztowało. Musiał bowiem zapłacić okradzionym turystom całkowite odszkodowanie. Sąd wziął to pod uwagę i skazał go tylko na tydzień aresztu.

Władze egipskie zainteresowały się również zbiegłym szoferem jak i Beduinami, którzy dokonali napaści, lecz dotychczas jeszcze nie mogły wpaść na ich trop.

Wiadomości sportowe

Sensacyjna niedziela ligowa

Legja — Warszawianka 2:1 (1:0). Drużyna Warszawianki grała bez Smoczka, Stolenwerka i Pirycha. Legja wygrała zasłużenie będąc wielkie lep szą od przeciwnika, u którego zawiodła przedewszystkiem linja napadu. Pierwszą bramkę zdobywa w 8 min. Łysakowski dobijając piłkę odbitą od Joksza po strzale Przeździeckiego. Po przerwie w 3 min. Martyna z karnego za faul zdobywa drugą bramkę, zaś w 35 minucie Gwoździński jedyną bramkę dla Warszawianki. Sędziował p. Staliński. Widzów 3000.

LWÓW. — Wczoraj odbył się tu mecz o mistrzostwo Ligi w którym Pogoń pokonała Gar barnię 2:0 (2:0).

Mecz rozegrano na mokrym i ciężkim terenie. Pogoń była drużyną lepszą, gdyż nie posiadała słabych punktów. W Garbarni zawiódł atak, a trójka obronna grała słabo. Obie bramki padły ze strzałów braci Matjasów.

Sędziował p. Fass.

Widzów około 2000.

Jak więc widzimy przewidy wania nasze sprawdziły się.

KRAKÓW. Wisła — ŁKS 3:1 (2:1). Zasłużone zwycięstwo Wisły nad słabszym technicznie i niedysponowanym w ata ku przeciwnikiem.

Pierwszą bramkę zdobywa Wisła z karnego (Łyko) za rękę Karasiaka, następnie wyrównywuje Lewandowski poczem znów z rzutu karnego (za rękę Tadeusiewicza) zdo bywa Łyko drugą bramkę dla Wisły. Trzecią bramkę dla Wi sły zdobywa po przerwie Wła dysławski.

Sędzia p. Hausman. Widzów 5000.

WIELKIE HAJDUKI. Ruch — Dąb 5:3 (2:2). Dąb trzymał się doskonale i początkowo prowadził nawet 2:0 ze strzałów Kesnera i Kłoszewskiego, rek wyrównywują.

Po przerwie przewaga Ruchu dla którego bramki zdoby wają Wilimowski (2) i Gemza, podczas gdy dla Dębu jedyną bramkę strzela Kesner.

Sędzia p. Arczyński. Widzów 5.000.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Śląsk — Warta 2:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Śląska, rozporządzającego twardą obroną i ruchliwym napadem. W drużynie poznańskiej zawiodła przedewszystkiem linja ataku. Prowadzenie dla Śląska uzyskuje Więcek, po przerwie Bryła zdobywa drugą bramkę dla Śląska a Kryszkiewicz dla Warty.

Sędziował p. Rutkowski. Wi dzów 4000.

TABELA LIGOWA przedstawia się obecnie następująco: 1) Ruch 8 gier 13 pkt. st. br. 27:16, 2) Wisła 8 gier 11 pkt. st. br. 12:9, 3) Garbarnia 8 gier 10 pkt. st. br. 13:10, 4) Warta 8 gier 8 pkt. st. br. 20:16, 5) Pogoń 8 gier, 8 pkt. st. br. 15:13, 6) Warszawianka 8 gier 8 pkt. st. br. 14:14, 7) Śląsk 8 gier 7 pkt. st. br. 10:15, 8) Legja 8 gier 6 pkt. st. br. 10:13, 9) ŁKS 8 gier 5 pkt., st. br. 18:20, 10) Dąb 8 gier 4 pkt. st. br. 12:25.

Dalsze mecze o puhar Mitropa Cup przyniosły nast. wyni ki:

LOZANNA (tel. wł.) Lausanne - Sport — Żidenice 2:1. Wobec porażki zeszłotygodniowej 0:5 do dalszych gier zakwalifikowały się Żidenice.

ZURYCH (tel. wł.) Austria — Grasshoppers 1:1 wobec ozego Austria zakwalifikowała się do dalszych gier.

BUDAPESZT (tel. wł.) Phoebus — Young Fellows 6:2.

TURYN (tel. wł.) F .C. Torino — FC Bern 7:2.

KOPENHAGA. Międzypań stwowy mecz piłkarski Danja — Szwecja zakończył się zwy cięstwem Danji w st. 4:3 (2:3)

WIEDEŃ. Rapid — FC Wien 2:1 (2:1). Rapid zakwilifikował się do dalszych gier Mitropacup.

PRAGA. S.K. Bata pokonała S K. Mährisch Schönau 3:2, uzyskując tem samem awans do czeskiej ligi.

Na terenie Warszawy

W niedzielę na torze kolarskim na Dynasach rozegrane zostały zawody o mistrzostwa Warszawy, wyniki których przedstawiają się następująco:

Wyścig sprinterów — finał pierwszych: 1) Pusz 13,4 sek., 2) Frączkowski. Finał drugich: 1) Szpalerski (Świt) 13 sek.

Wyścig eliminacyjny młodzików: 1) Głowacki (WTC) 13,8 sek.

Wyścig tandemów: serja 1-a na 2 klm. — 1) Pusz — Łączyński 12,2 sek. na ostatnich 200 metrach, 2) bracia Bryszke 13,2 s., w serji 2-ej: 1) Głowacki — Koper 12,2 sek., 2) Mazurek — Wardak, 3) Janociński — Włodarczyk.

Wyścig tandemu (Głowacki — Koper) na dystansie 4 klm. — 4:58,8 sek. przeciwko drużynie (Fajge — Łączyński — Stahl — Włodarczyk) — 5:21 sek.

W wyścigu australijsko - włoskim zwyciężyła drużyna w składzie Szpalewski — Kieliszek — Klaussy — Podgórski — Strzyżewski na dystansie 1925 mtr.. czas 2:26,8 sek.

W wyścigu tandemów na 5 klm. zwyciężyli bracia Bryszke — 7:42,8 sek., 2) Mazurek — Wardak.

W wyścigu kolarskim o mistrzostwo Warszawy na 25 klm. zwyciężył Włodarczyk — 41:46,6 sek.. 14 pkt., 2) W. Fajge — 14 pkt., 3) Moczulski 8 pkt., 4) Bryszke 5 pkt.

Wyścig ten był bardzo emocjonujący i obfitował w wiele ciekawych epizodów. Próby ucieczki ze strony Moczulskiego i Stahla były likwidowane w porę przez innych. Po 10 klm. jazdy Stahl upadł na zakręcie, potłukł się dotkliwie i zmuszony był wycofać się z wyścigu.

SKODA — GRANAT 7:0 (1:0)

AZS. — PZL 3:0 (0:0).

PWATT — ZNICZ (Pruszków) 6:0 2:0.

Kongres pracowników lotniczych

Onegdaj obradował 8-my walny zjazd Związku Zawodowego Pracowników Lotnictwa w Polsce.

Po zagajeniu obrad obecni złożyli hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego, poczem powzięli uchwałę, mocą której pracownicy lotnictwa w Polsce zobowiązują się do wybudowania własnym kosztem i pracą i ofiarowania wojsku eskadry samolotów.

Po wysłaniu depesz hołdowniczych do P. Prezydenta R. P., rządu i władz przemówienia powitalne wygłosili: szef departamentu aeronautyki M. S. Wojsk. gen. L. Rayski, oraz w imieniu ministra Opieki Społecznej radca Wróblewski.

Po posiedzeniu inauguracyjnem uczestnicy zjazdu złożyli wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza i przed pomnikiem lotnika.

Strajk w Gdyni zlikwidowany

Strajk w Gdyni został onegdaj zlikwidowany. Likwidację strajku poprzedziły narady u komisarza rządu, inspektora pracy i przemysłowców, prowadzone z przedstawicielami organizacyj robotniczych. Po tych konferencjach odbyło się wczoraj zebranie komitetu strajkowego. Na zebraniu tem zapadła jednomyślna uchwała o likwidacji strajku, na podstawie warunków płacy i pracy, przewidzianych orzeczeniem, wydanem przez komisję pojednawczo-rozjemczą.



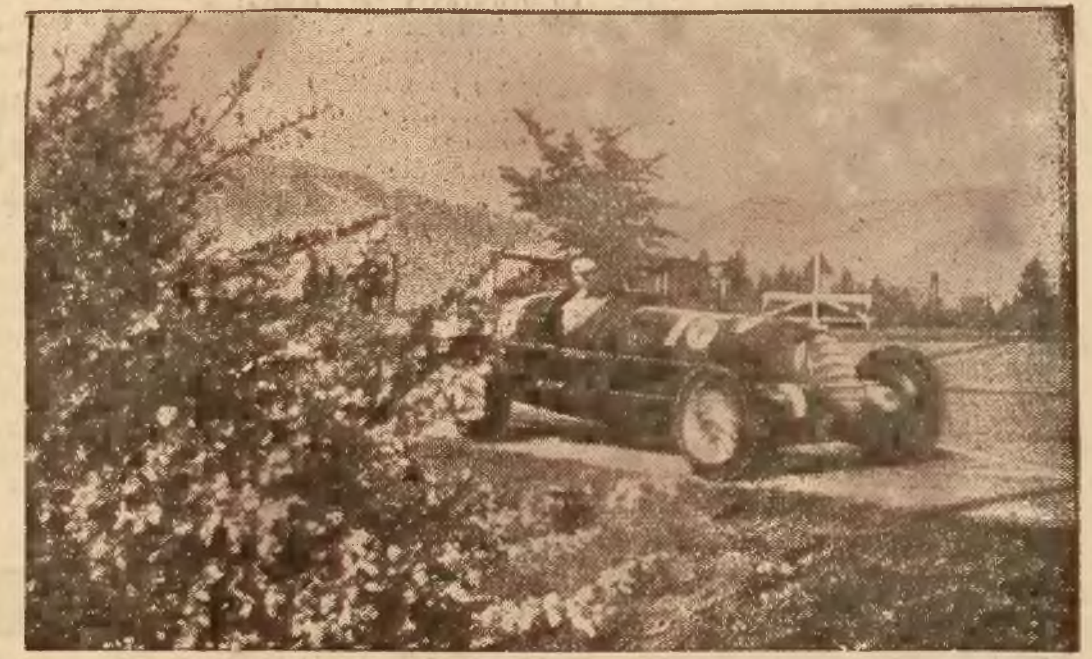
Nowi czterej ministrowie w rządzie włoskim. (Od strony lewej do prawej): Alfierie (Prasa i Propaganda), Lessona (Kolonje), hrabia Ciano (Sprawy Zagraniczne) i Ferrucio (Korporacje) za chwilę odlecą samolotem do Rzymu, by udać się na audjencję do króla Emanuela.



Rozpoczął się pełny sezon dla zawodników dalekich jazd żaglem czy zawodów żaglowych. Ileż emocyj, ileż miłych przygód.



„Zabawy" samolotów. Podczas tegorocznego święta lotniczego w Anglji zastosowano nowy rodzaj sportu lotniczego: gra w kręgle przy pomocy salomotów bombowych.



Typ nowego samochodu wyścigowego, który stanie do dorocznych międzynarodowych zawodów, mających się odbyć w najbliższym czasie w Norymbergji.

ZNANY AFERZYSTA

stał na czele „policji kryminalnej"

„Autonomiczny okrąg" Zelaya zajmuje wśród republik Ameryki Środkowej specjalne stanowisko. Do roku 1902 był on monarchją, która znajdowała się pod pretektoratem Anglji i nazywał się Moskitia. W owym roku tubylcy wypędzili z kraju swego ostatniego króia, 18-letniego metysa Roberta Clarence'a i przyłączyli swe państewko do Nicaragui, żądając wzamian tylko całkowitej niezależności politycznej. Od tego czasu istnieje „okrąg autonomiczny Zelaya", który nosi swą nazwę od nazwiska ówczesnego prezydenta nicaraguańskiego, z lokalnym rządem i milicją. Tylko nazwa Bluefields, nazwa „stolicy" zapadłego, małego portu indyjskiego i skłonność tubylców do nazw angielskich, przypomina o tem, że kiedyś ten kraj znajdował się pod rządami Anglji.

Doniedawna w tem szczególnem państewku nie było policji kryminalnej, choć roi się ono od aferzystów i przemytników. Dopiero po uśmierzeniu rewolty Sandino, którego żołnierze poczęli plondrować kraj, rząd centralny wyznaczył 50.000 pezetów na zorganizowanie miejscowej policji śledczej.

Prezydent okręgu Zelaya wszczął pertraktacje z wybitnymi detektywami Nowego Jorku i San Francisco, proponując im wyszkolenie kadr miejscowej policji śledczej. Lecz nikt z nich nie chciał przybyć do tej zapadłej dziury i kształcić policjantów. Dopiero w połowie lutego przybył do Bluefields znany detektyw amerykański Burns. Zgodził się zorganizować policję w okręgu Zelaya, żądając tylko 20.000 pezetów rocznego wynagrodzenia i 10 procent od każdej wykrytej kradzieży. Prezydent zgodził się na te warunki, oddał do dyspozycji detektywa kilku miejscowych milicjantów i ta policja śledcza mogła przystąpić do działania.

Jej pierwszy wyczyn dał wspaniałe wyniki. Na pokładzie statku amerykańskiego, znajdującego się w porcie w Bluefields, pewnemu kupcowi klejnotów skradziono drogocenny kamień. Kapitan zwrócił się o pomoc do świeżo upieczoncj policji. Burns osobiście przeszukał statek i znalazł klejnot w wystrzelonej kuli rewolwerowej. Rewolwer należał do pewnego amerykańskiego aferzysty, którego specjalnością było okradanie pasażerów na statkach. Złodziej powędrował do więzienia, a Burns zainkasował 5.000 dolarów specjalnego wynagrodzenia.

Stanął on dopiero u szczytu sławy gdy w marcu udało mu się wykryć jeszcze jedną kradzież. Z transportu do banku krajowego wykradziono klejnoty prezydentowej. Burns wziął się do pracy i w ciągu kilku dni wręczył prezydentowej skradzione klejnoty, otrzymując tym razem 10.000 dolarów.

Po tym wypadku Burns oświadczył prezydentowi, że ważne sprawy wzywają go do Ameryki i że musi opuścić swe stanowisko. Po kilku dniach za opatrzony w doskonałe świadectwa, podpisane ręką prezydenta, opuścił „autonomiczny okrąg".

Następnego dnia wybuchł w Bluefields niezwykły skandal. Pewien lichwiarz złożył policji zameldowanie, że skradziono mu zastawione klejnoty i zamieniono je na fałszywe. Podczas śledztwa wyszły najaw nad wyraz sensacyjne okoliczności. Okazało się, że fałszywe klejnoty należały do prezydentowej. W tajemnicy zastawiła swe prawdziwe klejnoty i nabyła bezwartościową imitację, którą poleciła skraść. Następnie wskutek „zamiany" i zwrócenia jej „skradzionych" klejnotów znowu weszła w posiadanie swych prawdziwych klejnotów.

Jaką rolę odegrał tu Burns? Z Bluefields zatelegrafowano w tej sprawie do Nowego Jorku. Jeszcze tego samego dnia przyszła stamtąd odpowiedź, że detektyw Burns od roku nie opuszczał Nowego Jorku i że nigdy nie był w Bluefields. W toku dalszego dochodzenia wykazało się że były kierownik policji kryminalnej „autonomicznego okręgu" jest znanym hochsztaplerem australijskim. Nazywa się on w rzeczywistości Wastonem i jest poszukiwany przez policję Sydneyu i Melbourne.

Ta cała sprawa wywołała, rozumie się, wielki skandal w „autonomicznym okręgu". Prezydent musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska i rozwodzi się z żoną, która naraziła na szwank jego dobre imię.

Najstarsi uczniowie

Najmłodszy uczeń liczy 70 lat

W Stanach Zjednoczonych w Oklahoma City istnieje szkoła, do której przyjmuje się mężczyzn i kobiety, liczących powyżej 70 lat. Z 900 wychowanków tego zakładu naukowego najstarszy „uczeń" ma 111 lat, a najstarsza „uczenica" 102 lata. 40 uczniów przekroczyło 90-kę, a 300 — 80-kę.

Otwarcie tej szczególnej szkoły było ukoronowaniem dzieła życiowego byłego profesora psychologji uniwersytetu w Kansas, d-ra W. A. Mac Keevera. W swych dziełach profesor wykazywał, że ludzie w podeszłym wieku są najbardziej zaniedbywani przez społeczeństwo. Wykazywał on, że ludzie starzy żyliby o wiele dłużej, gdyby zdołano podtrzymać w nich zainteresowanie dla życia a tem samem pobudzono ich pragnienie życia. Przytem należałoby stosować odpowiednią dietę, składającą się przedewszystkiem z owoców i jarzyn.

— Celem zwalczania nudy i uczucia somotności — opowiada uczony amerykański — założyłem szkołę dla starców, w której odbywają się normalne wykłady jak w szkole. Nakłaniam mych uczniów do dyskutowania z sobą na różne tematy, do śledzenia za aktualnemi wypadkami z wszelkich dziedzin życia, krótko, do czynienia tego wszystkiego, co wzmaga zainteresowanie dla życia, ludzi i przedmiotów. Stosuję przytem bardzo proste środki. Nakłaniam ich do lekkiej i łatwej pracy, i do uczęszczania do teatrów i kin. Stwierdzam przytem z zadowoleniem, że moje wysiłki nie idą na marne. Starzy ludzie, którzy dotychczas nie interesowali się niczem i żyli odosobnieni, znów odżyli.

Czerwiec
16
Wtorek
św. Justyny

Ze sportu

Piłka nożna w Krakowie

Mistrzostwa klasy A. zbliżają się ku końcowi i pewnem już jest, że do czwórki finałowej dojdzie Cracovia i Podgórze, natomiast o trzecie i czwarte miejsce toczy się zażarta walka, w której najwięcej szans mają drużyny: Grzegórzecki i Wawel. Celem przyspieszenia końca mistrzostw, mecze są obecnie rozgrywane dwa razy w tygodniu i tak najbliższe zawody odbędą się we czwartek. Wyniki ostatnio rozegranych mistrzostw piłkarskich klasy A przedstawiają się następująco:

Makkabi—Wawel 2:1

Zasłużone zwycięstwo Makkabi, która wystąpiła z kilkoma rezerwowemi, mając znaczną przewagę techniczną nad przeciwnikiem. Bramki dla Makkabi uzyskali: Hauptman i Morowitz, dla Wawelu zaś najlepszy ich gracz Piątek, z karnego. Sędziował p. Filipkiewicz.

Grzegórzecki-Nadwiślan 7:1

Przygniatająca i silna przewaga Grzegórzeckiego, który do przerwy nie schodził z połowy Nadwiślanu. Łupem bramkowym podzielili się Stolarczyk i Strugała po 3 i Haber. Dla Nadwiślanu Kopeć. Sędziował p. Heitner.

Krowodrza-Garbarnia Ib 6:0

Niespodziewane wysokie zwycięstwo Krowodrzy, która ten mecz zagrała świetnie. Bramki uzyskali: Wrona 3, Nalepa, Róg i Pszonka. Sędziował p. dr. Lustgarten.

Podgórze—Unja 2:1

Gra równorzędna, przyczem do pauzy więcej z gry miała Unja, która też uzyskuje prowadzenie ze strzału Miki. Po pauzie Podgórze wyrównuje i uzyskuje zwycięską bramkę ze strzału Hodura i Hausnera. Sędziował p. Zapiór.

Wisła Ib—Olsza 2:1

Wynik remisowy bardziejby odpowiadał grze, gdyż Olsza była przynajmniej równą drużyną. Bramki dla Wisły uzyskali: Lubowiecki i Gracz, dla Olszy Michalek II. Sędziował p. Skowroński.

Fablok—Legja 3:0

Legja po tej porażce jest niemal pewnym kandydatem do spadku do klasy niższej.

KLASA B.

Czarni—Łobzowianka 8:2
ZFG.—Orlęta 3:0
Hakadur— Jutrzenka 3:0
Volżnia—Sparta 4:1
Wieliczanka—Prądniczanka 1:0

KLASA C.

Bronowianka—Wolanka 0:0
Dąbski—Juvenia 3:2
Płaszowianka—Nowowiejski 3:2
Tor—Orkan 3:0 v. o.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawa masakra pod Krakowem

Przed sędzią dr. Wasilewskim w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli Andrzej i Antoni Grochalowie, Klemens Majtyka, Józef Michalik i Stanisław Seweryn, wszyscy parobcy z Kosocic koło Krakowa.

Dnia 12 października 1935 r. odbywała się zabawa u Skórskich w Krzyszkowicach.

Na zabawę przybyli oskarżeni jako goście nieproszeni. Po zabawie — niejaki Kaczmarski z Krzyszkowic będąc w stanie pijanym uderzył balaską Seweryna. Uderzenie to spowodowało, że wszyscy parobcy z Kosocic rzucili się na Kaczmarczyka zadając mu szereg ran nożami oraz oddając do niego 3 strzały.

Kaczmarczyk zmarł w szpitalu.

Sąd skazał A. Grochala, St. Seweryna i Majtykę po 18 miesięcy, umarzają połowę kary amnestją. Resztę oskarżonych uwolniono.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Czuma, bronili adwokaci dr. Bross, dr. Milan-Markowicz i dr. Kruh.

Wstrząsający wypadek robotnika na dworcu krak.

Coraz częściej się zdarza, że słyszymy o nieszczęśliwych wypadkach przy pracy, jakie mają miejsce na krakowskim dworcu kolejowym.

Odpowiednie czynniki winny jaknajrychlej przedsięwziąć odpowiednie środki bezpieczeństwa któreby zapobiegły na przyszłość tego rodzaju wypadkom.

Przy budowie tunelu na dworcu w Krakowie zajęty jest 27-letni robotnik Franciszek Jaskólski, zamieszkały przy ulicy Piotra Michałowskiego 5.

W dniu wczorajszym Jaskólski spadł do dołu, w następstwie czego doznał wstrząsu mózgu oraz szeregu obrażeń.

Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy poleciło go odwieźć do szpitala Ubezpieczalni Społecznej im. G. Narutowicza w Krakowie.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Zakochana".

KINA

Adria: „Sekrety marynarki wojennej" i „Zemsta skazańca".
Apollo: „Metropolitan".
Atlantic: „Osaczona" i „Annapolis".
Bagatela; „Tarzan nieustraszony" oraz rewja „Krakowskie zuchy".
Dom Żołnierza: „Antek policmajster"
Muzeum: „Seqnoia" oraz Flip i Flap.
Promień „Czarne róże".
Stelle: „Dziesięcin z Pawiaka".
Świt „Kochany łobuz".
Sztuka: „Z tobą na koniec świata".
Uciecha „Senorita w masce".
Wanda: „W cieniu gilotyny".
Zorza; „Rapsodja Bałtykn".

Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący. 7.35 Parę infermacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Płyty, 12.35 Utwory na cytrę (płyty), 12.55 Wiadomości rolnicze, 14.30 Koncert południowy z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.40 Wiadomości gospodarcze z Warszawy 18.00 Skrzynka dla dzieci, 18.10 Wiadomeści z dnia, 18.15 Czy wiecie, że... 18.40 Koncert reklamowy.

P. Wojewoda Gnoiński w Dąbrowie

W Dąbrowie koło Tarnowa odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia wysokiego odznaczenia państwowego b. wicemarszałka sejmu i b. wicemarszałka senatu, sędziwego działacza ludowego Jakóba Bojki.

Aktu odznaczenia dokonał p. wojewoda płk. Gnoiński.

„Dni Krakowa"

Dziś wtorek 16 czerwca.

Godz. 20-ta: w sali teatralnej Związku Młodzieży Rękodzielniczej ul. Skarbowa 2, odbędzie się Wieczór Młodych Śpiewaków pod kierunkiem prof. Inst. Muz. Konstantego Kniaginina.

Godz. 20: Na pl. Szczepańskim odbędzie się Wieczornica harcerska z niezwykle bogatym programem, wykonanym przez zespoły młodzieży na zbudowanej w tym celu wielkiej estradzie. Na program ten złoży się pokaz tańców ludowych w kostjumach, połączony z licznemi produkcjami artystycznemi harcerek i harcerzy, a w tem również przybyłej w gościnę na „Dni Krakowa" dziarskiej drużyny z Nowego Sącza.

Krwawa bójka
na ul. A. Potockiego

Wczoraj o godzinie 23.30 w nocy powstała krwawa bójka na ul. A. Potockiego w Krakowie obok cechu rzeźników „Na Kotłowem".

Oto na strejkujących robotników napadła banda opryszków. W czasie bójki zostało kilka osób rannych w tem 1 ciężko.

Jak się okazało ranni zostali: Stanisław Zdechlikiewicz 30-letni rzeźnik zam przy ul. Chodkiewicza L. 3 który doznał rany kłutej boku i głowy. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Lżej ranni zostali rzeźnicy: 50-letni St. Cyganik zam. przy ul. Józefa 21, 31-letni St. Sołtysik zam. przy ul. Wieczystej 131, 24-letni Berek Flaumenhaft zam. przy ul. Krakowskiej 23, oraz rytownik Alfons Kołodziejczyk zam. przy ul. Krowoderskiej 26.

Pozatem zostało jeszcze wiele osób rannych którzy nie zgłosili się na pogotowie po opatrunek

Krwawa tragedja miłosna

W Piekarach Śl. doszło do krwawej tragedji miłosnej. Niejaki Juljusz Siwy, zam. przy ul. Mickiewicza utrzymywał bliższą znajomość z 22-letnią Anną Zoglówkówną, z którą się często widywał. Młodzieniec zakochał się w dziewczynie, której ostatnio oświadczył się nawet o rękę.

Zoglówkówna nie przyjęła nawet oświadczeń, bowiem S. nie cieszył się zbyt wielką sympatją u rodziców dziewczyny. Siwy popadł z tego powodu w wielką złość, która spotęgowała się bardziej, w chwili gdy dziewczyna poczęła unikać swego znajomego.

Wczoraj wieczorem Zoglówkówna przybyła do mieszkania B., o czem dowiedział się jej znajomy i poszedł za dziewczyną. Siwy poprosił Zoglówkównę by wyszła na korytarz, bowiem zamierzał jej coś powiedzieć, kiedy jednak dziewczyna odmówiła prośbie zazdrosnego chłopca, Siwy rzucił się na dziewczynę, przebijając jej lewą pierś nożem rzeźnickim.

Po swym szaleńczym czynie Siwy zbiegł, jednak policja przytrzymała zazdrosnego młodzieńca.

Ciężką ranną Zoglówkównę przewieziono do szpitala.

Jutro posiedzenie rady miejskiej

Posiedzenie rady m. Krakowie wyznaczone zostało na środę 17 bm.

Sytuacja strajkowa

Wczoraj o godzinie 24-tej w nocy, po sześciogodzinnej konferencji w Inspektoracie Pracy między pracodawcami a delegatami robotników rzeźniczo-masarskich nie doszło do porozumienia spowodu nieustępliwego stanowiska majstrów masarzy i rzeźników.

W dniu wczorajszym wybuchł strajk robotników, pracujących przy budowie drogi na odcinku Krzeszowice — Zabierzów. Do strajku przystąpiło 250 robotników, żądających podwyżki w granicach od 15 do 30 procent.

Wielki pożar strawił kilkanaście budynków

W Łoclowcu (gmina Mszana Dolna) wybuchł w dniu wczorajszym groźny pożar, który zagrażał całej wsi.

Spłonęło kilkanaście budynków i 28 owiec, 3 cielęta i t.d.

Pożar powstał od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Letni sezon programowy Rozgłośni krakowskiej

W letnim sezonie Rozgłośnia krakowska Polskiego Radja wprowadza cały szereg interesujących zmian w swym programie. Dotyczyć one będą zarówno muzyki, jak i odczytów ze specjalnym zwróceniem uwagi na nawiązania kontaktu z aktualnemi problemami życia umysłowego i kulturalnego.

Oryginalnie pomyślaną audycją będzie „Czy wiecie, że" Rozgłośni Krakowskiej chodzi w tej audycji o stworzenie popularnej kroniki zdarzeń i ciekawych wiadomości. przeplatanej muzyką z płyt gramofonowych. Dla informacji należy dodać, że radjostacja krakowska nadawać będzie codziennie w ramach „Godziny regjonalnej" pięciominutową andycję p. t. „Wiadomości z dnia".

Straszna tragedja w Podgórzu

W Podgórzu, przy ul. Kalwaryjskiej mieszka żydowska rodzina R. Córka, 20-kilkuletnia D. kochała się w jakimś młodzieńcu, z którym często spotykała się w tajemnicy przed rodzicami.

Rodzice młodej panny postanowili ją wydać zamąż. Wkrótce nadarzyła się okazja i odbyto zaręczyny R-ównej z młodym chasydem, którego młoda panna nie mogła żnieść. Oświadczyła ona stanowczo rodzicom, że za narzuconego jej narzeczonego nie wyjdzie.

Rodzice jednakże na protesty córki nic nie zważali.

Umówiono już nawet datę ślubu.

Na kilka dni przed ślubem R-ówna znikła z domu.

Po kilku dniach rybacy znaleźli jej ciało w Wiśle.

Nocny dyżur aptek

Apteka po Złatą Głewą Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marańska Kazimierza Wielkiego 6. Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Sensacyjne aresztowania w Krakowie

Jak się dowiadujemy w związku z aferą pomarańczową, która oparła się o sąd, a zakończona wyrokiem zasądzającym kupców krakowskich zaszedł sensacyjny zwrot. Otóż na polecenie prokuratora w dniu wczorajszym aresztowano wszystkich kupców prócz Mehtów, których policja poszukuje.

Aresztowanie nastąpiło z obawy ucieczki kupców zagranicę.

Aresztowani zostali: Józef Anis, kupiec, zamieszkały przy ul. Kochanowskiego 4, skazany wyrokiem sądu z dnia 26 maja na 225 tys. złotych z zamianą na 2 lata.

Maurycy Diamiant, właściciel zakładu spedytorskiego, zamieszkały Skawińska 11, skazany na 319 tys. zł. grzywny, w razie nieściągalności na 2 lata aresztu. Leon Goldstaub, spedytor, zam. przy ul. Sobieskiego 3, skazany na 237 tys. zł. i 2 l. więzienia w razie nieściągalności grzywny na dalsze dwa lata. Rafał Goldfluss, spedytor, zam. Wrzesińska 11, skazany na grzywnę 237 tys. zł., oraz 18 miesięcy aresztu w razie nieściągalności na dalsze 2 lata więzienia.

Wiadomość o aresztowaniu powyższych kupców krakowskich wzbudziła wielkie poruszenie.

69

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Pewnego wieczoru siedzieli wygnańcy w chacie Kazimierza i rozmawiali po ciemku o Barbarze i Rozalji oraz o środkach i drogach planowanej ucieczki.

— Widzisz więc — kończył rozmowę Ulrych — że widmo pamiętało o wszystkiem i niedarmo odgrywało swą tajemniczą rolę. W tej okolicy znam każdą ścieżkę, każde drzewko i każdy dół. A dalej dopomoże nam Bóg i nasza wierna Rozalja.

— Dzięki Bogu! — chciałbym już być w Krakowie — rzekł Kazimierz.

— Powoli, powoli! śpij zdrów i pozwól nadporucznikowi pilnować chatę, jeśli to go bawi.

— Otóż i on! — zawołał Ulrych głosem stłumionym, przyskakując do okna chaty.

— Ostrowich udaje się właśnie na stanowisko. — Jedno trzeba mu jednak przyznać — rzekł Ulrych — że on dotrzymuje przysięgi. — Ostrowich jest uczciwym człowiekiem.

— Dobranoc Kazimierzu!

Olbrzymi barczysty mężczyzna opuścił chatę przyjaciela, aby powrócić do siebie.

Noc była zimna, niebo usiane gwiazdami. Kilka okien w pałacu gubernatora było jeszcze oświetlonych.

Wtem zauważył Kazimierz przy otworze w murze, jakąś postać ciemną, otuloną w płaszcz.

— Och Boże! to Katarzyna — to ona przychodzi do mnie.

Otulona w płaszcz postać zbliżała się istotnie do chaty Kazimierza.

— Jesteście sami? — zapytała dziewczyna.

— Katarzyno, co czynicie? — zapytał Kazimierz.

— Dobrze, że was tutaj spotykam Kazimierzu, gdyż mam wam coś bardzo ważnego do powiedzenia.

— Słuchajcie Kazimierzu! — ja wiem, że chcecie uciec z generałem Rosenem. Ostrowich podsłuchał was i robi przygotowania, by zapobiec ucieczce waszej. Przychodzę, by wam dopomóc do ucieczki.

— Macie szlachetne serce Katarzyno!

— Ja oddam rękę nadporucznikowi Ostrowichowi, a za cztery tygodnie odbędzie się mój ślub.

— Z tej nocy musicie skorzystać i uciec. Ja się postaram Ostrowicha zatrzymać przy mnie jak najdłużej.

— Katarzyno, czy dobrze was zrozumiałem? — wy chcecie się poświęcić, by nam ułatwić ucieczkę.

— Czy to takie dziwne Kazimierzu?

— A czy będziesz szczęśliwą Katarzyno?

— Czy ja będę szczęśliwą? — powtórzyło dziewczę tak rzewnie, że serce Kazimierza zadrżało.

— Ja będę szczęśliwą na samą myśl, że uratowaliście siebie i Barbarę.

— Wasza dobroć przygnębia mnie! — szepnął Kazimierz boleśnie.

— Katarzyno obraz twój będzie mi towarzyszył wszędzie i nigdy nie zapomnę twej ofiary — szepnął Kazimierz.

— Bądź zdrów Kazimierzu — szepnęła Katarzyna i zaczęła szlochać, nie mogąc zapanować nad sobą.

— Bądź zdrowa Katarzyno — rzekł Kazimierz całując ją w czoło na pożegnanie.

— — — — — — — — — —

Nadszedł dzień zaręczyn Katarzyny. Ostrowich chciał i tego dnia udać się na posterunek ale Katarzyna zatrzymała go w domu. Ostrowich wysłał jednak Wehra z dziesięciu ludźmi.

Kazimierz i Ulrych spotkali się w lesie z Rozalją, która przyprowadziła uciekinierom sanki, zaprzągnięte w cztery konie.

Wygnańcy wsiedli do sań i pomknęli dalej. Kazimierz powoził, zaś Ulrych wziął strzelbę do ręki. Po chwili zauważyli, że doganią ich jakiś oddział żołnierzy.

Padł strzał, koń porucznika skoczył wbok i upadł.

— To był Wehr, — odezwał się Kazimierz, widząc wygrzebującego się z pod konia jeźdźca. Żołnierze zatrzymali się. Sanki ze zbiegami mknęły, jak błyskawica.

MATEUSZ ZAPRZYSIĘGA ZEMSTĘ JANOWI.

Mateusz został dotkliwie ukarany za złośliwą napaść w grobowcu. Dla dobrego Jana Lewkowicza było to satysfakcją. Pozatem wszyscy w klasztorze cieszyli się z przygody Mateusza, gdyż wszyscy go nienawidzili.

Mateusz jednak umiał sprawę przekręcać, a do Wacława i Barbary zapałał straszym gniewem. Barbara wyzdrowiała, lecz dla niej byłoby lepiej, gdyby się wogóle więcej nie była obudziła z omdlenia.

Ciężkim doświadczeniem dla Barbary było to, gdy po wyzdrowieniu poraz pierwszy przybyła do kościoła i musiała się wyspowiadać przed Mateuszem.

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Nowopol, Kraków, ul. Na Gródku 2